12.I. 31

Do Szanownych Wydawniczych Zakładów
Graficznych

L.dz.39
1950/31

Miejsce Piastowe.

Szanowny Zarządzie !

Pismem mojem z dnia 21.X.30 i odpowiedzią Szanownego Zarządu z 24 t.m. została wyjaśnioną sprawa wpłaty na poczet druku pracy p.Hr Marji Zamoyskiej p.t. Ćwiczenia w pracy duchowej przez Kasę Fundacji kwoty 2500 zł. przy czem prosiłem o łaskawe przyspieszenie składania manuskryptu. Prośbę tę moją ponowiłem w piśmie z dnia 2 grudnia 1931, niestety dotąd bezskutecznie. Uprzejmie tedy raz jeszcze proszę o pospieszenie z drukiem, gdyż p.Hr Zamoyska bawi obecnie w Mórnika, toteż sprawa korekt nie nastręczy zwłoki.

Z wyrazami szacunku

(-) J.Grochmalicki

Jaśnie Wielmożnemu Panu ~~Prezesowi~~
Dyrekt. A. Legiędzi
~~Hr Zamoyskiemu~~

do łaskawej wiadomości

Kartki z przeszłości

Jenerałowa Zamoyska,

Są dusze ludzkie tak przepiękne i dostojne, iż zbliżając się do nich, mamy ochotę nietylko czoła pochylić, ale zgiąć kolana...

Takiem uczuciem byłam przejętą, gdy jako młoda panienka, ujrzałam po raz pierwszy — na tle cudnej, tatrzańskiej przyrody, Panią Jenerałową Zamoyską!

Zakopane... Zakład kuźnicki!

Niestety! dzień nie przeznaczony do zwiedzania... Młoda czepczulka oznajmia nam, iż Pani Jenerałowa jest w ogrodzie. Idziemy z siostrą we wskazanym kierunku i stajemy zdumione. Ta hetmańska wnuka, jaśniejąca gorącą miłością Boga i patrjotyzmem, wyssanym z życia całych pokoleń swych rycerskich przodków, trochę już sędziwa, choć wiekiem nie pochylona — pracowała na zagonie, nie jak pani bawiąca się w ogrodnictwo, w polewanie kwiatów, lub szczepienie róż — pour passer le temps — ale jak prosta wyrobnica. Tak była zajęta robotą, iż spostrzegła nas wówczas dopiero, gdyśmy stanęły przy Jej boku. — Nie pozwoliła nam dotknąć swych rąk, tylko uprzejmie poprosiła, by odprowadzić Ją do pokoju. Szłyśmy za naszą przewodniczką, jak we śnie... Pokój duży i widny, pachniący czystością i bielą — pokój iście zakonny... Żadnych dywanów, adamaszków, stylowych mebli..... biuro zasłane książkami i papierami — świadki niezmordowanaej pracy Czcigodnej Autorki... żywota Jenerała Władysława Zamoyskiego — świetnych i głęboko przemyślanych rozpraw „O wychowaniu“, „O pracy“ i wielu, wielu innych dzieł, niosących bliźnim, obok praktycznych wskazówek życiowych — pokój i światło Boże. Dopiero nazajutrz, za powtórnemi odwiedzinami Kuźnic, zwiedziłyśmy zakład, różne poszczególne działy gospodarstwa kobiecego, wytwornie masła, serów, słynnych rożków, pierników i ciast, robót ręcznych prostych, misternych i wytwornych, będących tu w pełnym rozwoju. Ciceronowała nam przemiła hr. Marja Zamoyska, uwijały się uprzejme, pełne animuszu panie zakładowe i czepczule. Uderzył nas nastrój swobody, radości życia, radości pracy, panujący wszechwładnie w Kuźnicach, nastrój, który tylko wypływać może z wewnętrznego zadowolenia, wypełnionego sumiennie obowiązku.

Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, urodzona podczas powstania polskiego w 1831 roku, córka Tytusa i Celestyny z Zamoyskich Działyńskich, prawnuczka Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, poślubiwszy swego wuja Władysława Zamoyskiego, zamieszkała razem z mężem, emigrantem po 31 r. w Paryżu, na Quai d'Orlèans. Dom pp. Zamoyskich był ostoją dla rozbitków polskich, którzy w rozpaczliwych walkach o niepodległość Polski, krew dla Ojczyzny przelali. Hr. Zamoyska, acz całą duszą oddana wychowaniu dzieci, zmarłego w kwiecie wieku Witolda, Władysława i Marji, serdecznie zajęła się rodakami, których los, niby ptaków wyzutych z gniazd ojczystych, na bruku paryskim zgromadził. Gdy syn Jej, Władysław (nie miejsce tu, by wspomnieć o niespożytych zasługach i wielkich czynach, tegonajszlachetniejszego filantropa - patrjoty) odziedziczył w r. 1880, po śmierci Jana Działyńskiego klucz kórnicki, jenerałowa Zamoyska, wróciła z emigracji do ukochanego Kórnika, w którym młode lata przeżyła i wówczas, pod wpływem Oratorjanów, a szczególnie za radą Kardynała Perraud, powzięła myśl założenia szkoły gospodarczej, dla dziewcząt polskich, z różnych warstw społeczeństwa pochodzących. — Myśl swoją osobiście przedstawiła Ojcu św. Leonowi XIII, który poparł szlachetną inicjatywę, a gdy dzieło powstało, zatwierdził jego statuta.

Z gorącym zapałem wzięto się do pracy w Kórniku. Nie brakło i tu cierni i przeciwności. Były to czasy, gdy wszelka praca, traktowaną była wśród córziemiańskich, po dyletancku. Panienki ze dworów, znały tylko po czubkach gospodarstwo domowe, a wiele z nich skazane na far-niente, nie miały sposobności, by rozwinąć swych talentów, lub upodobań. Szkoła gospodarcza założona w Kórniku, burzyła stare przesądy i walcząc mężnie, z naszą odziedziczoną „improductivité slave“ — przekonywała, że każda, choćby najpospolitsza praca, wyucza fachowo, daje cel życiu, zadowolenie wewnętrzne i pomnaża ogólny dorobek kulturalny kraju. Obok zamiłowania pracy i obowiązku, założycielka pragnęła wyrabiać w swych wychowankach hart i tężyznę ducha, niezłomną, granitową wolę wydobycia z siebie, ochoczo i z energją, maksimum wysiłku, na jaki codziennie nas stać, oraz ofiarności i opanowania siebie wobec praw i przykazań Bożych, tak, aby praca, była niejako cudnym pomostem sprzęgającym ziemię z niebem: ora et labora!...

Szkoła na takich fundamentach oparta, do takich celów dążąca, mogła była oddać olbrzymie usługi społeczeństwu, wegetującemu w sidłach niewoli, podnieść i wzmocnić ducha narodowego, zaprawić kobietę polską do walki z rozpanoszonym i na wszystkich frontach triumfującym germanizmem, który powoli, lecz stale, wciskał się d oserc umęczonych, nie mających już sił, by oprzeć się wrogiej fali.

Zrozumiał to wielki kanclerz Bismarck i na groźną tę dla potęgi Hohenzollernów placówkę kultury polskiej, położył swą żelazną prawicę...

Zamoyscy, jako poddani francuscy musieli stare gniazdo rodowe opuścić... Rozpoczęła się ciężka i mozolna wędrówka... wprawdzie krewny jenerałowej Zamoyskiej, ofiarował Jej, jako pied à terre, stare zamczysko w Lubowli, były to wszakże już ruiny, tak, że panie przełożone i wychowanki musiały tułać się po przybocznych budynkach, do chat zbliżonych. Nie upadano na duchu. Pani Jenerałowa stawia mężne czoło przeciwnościom — zagrzewa do pracy i wytrwałości, potęgą przykładu podnosi serca. Wkrótce nad tułaczą drużyną rozjaśnia się horyzont. Władysław Zamoyski nabywa z rąk cudzoziemskich Zakopane i dom kuźnicki stawia do dyspozycji Matki. Tam dotąd pani Jenerałowa przenosi się z Lubowli i kładzie podwaliny pod nowy zakład, który od tej pory do dnia dzisiejszego, służy dobrej i zbożnej sprawie, kształcąc całe zastępy dzielnych niewiast polskich.

Gdy orzeł biały zatrzepotał nad ziemią Wielkopolską, Pani Jenerałowa spieszy z powrotem do Kórnika — rozszerza ubikacje przeznaczone dla szkoły gospodarczej, na role serc światłemu Jej kierunkowi powierzonych, rzuca ziarna swego doświadczenia i głębokiej wiedzy, mimo poważnego wieku, niezmordowana i czynna, pracuje intensywnie piórem nad żywotem męża swego, jenerała Zamoyskiego, a dzieło to pozostanie jednym z nacenniejszych dokumentów historycznych, minionej doby. Szczytnym przykładem życia, sędziwa Pani, szerzy wkoło siebie królestwo Boże i podług słów poety, „leżąc duchowo krzyżem, na świętej ziemi polskiej, obejmuje ją i miłośnie słucha, co się w niej dzieje“... aby uczyć, jak iść naprzód, nie upaść i nie zwątpić, lecz: „zło dobrem zwyciężyć“ — aż sama zwyciężona wiekiem i niemocą, 90-letnia staruszka, z myślą utkwioną w błękitną dal, gaśnie dnia 4-go listopada 1923 r. — tak cicho — bez rozgłosu — jak gaśnie w pogodny zachód — ostatni promień światła słonecznego!...

Trzebaby pióra mistrza, aby w króciutkim zarysie, naszkicować to przebogate pasmo życia.

Lecz ci, co mieli szczęście obcować na ziemi z Panią Jenerałową Zamoyską, w pierwszym rzędzie, przezacna Jej córka — ci, którym dane było szukać oparcia o to serce żarzące jasnem, czystem płomieniem miłości Boga i Ojczyzny, niech spojrzą pobłażliwie na nikłą i skromną wiązankę wspomnień, którą ośmielam się rzucić w głębokiej czci i hołdzie na grób — Świętej.

Iry Stablewska.

Zalesie.

Kuj. Pozn. #223. 15/IX.29

go. Budzi ona zainteresowanie żywsze niż zazwyczaj nie tylko dlatego, że opisuje prowincję, jedną z najpiękniejszych, najbardziej kulturalnych, a w swojej odrębności pełną cech ściśle miejscowych, ale i dlatego również że napisana jest przez Alzatczyka-patrjotę francuskiego, w duchu przywiązania do ojczyzny wielkiej Francji i ojczyzny ściślejszej Alzacji i w końcu z przyczyny, że sprawa alzacka nie przestaje być aktualną i wywoływać rozmaitych sądów w polityce, w życiu, w parlamencie i w prasie. Z niesłabnącą też do końca ciekawością, odbywamy pod wytrawnem kierownictwem autora iście cudowną podróż z południa od szwajcarskiego pogranicza, poprzez malownicze alzackie wsie, miasta i małe, stare miasteczka, poprzez góry, pola i winnice aż na północ do niemieckiej granicy i na północny zachód do Lotaryngji, tak bliskiej sąsiedztwem i wspólną niedolą po r. 1870.

Mimo że Alzacja zajmuje mniejszą przestrzeń, niż trzecią część województwa poznańskiego, to przecież na tym szczupłym obszarze wykazuje zdumiewającą rozmaitość i bogactwo wprost wyjątkowe tych czynników, co złożyły się na jej widoki, historję i naród. Więc krajobraz alzacki — to najpierw Wogezy, góry dzikie, pokryte puszczą, o granitowych skałach i małych jeziorkach, to dalej i przedewszystkiem żyzna niezwykle równina, gdzie łąki, pola uprawne, ogrody i winnice nadają krajowi piętno pogody i kultury, to wreszcie potężny srebrno-błękitny Ren, którego doliną idzie tętnienie wielkiego życia. Na wzgórzach, co panują nad okolicą i w dolinach wznoszących się ku górze znajdują się ruiny zamków z niodstępnemi legendami, resztki romańskich opactw z klasztorem św. Odylji patronki całego kraju na czele i najciekawsze małe, niegdyś nawpół niezawisłe miasta, które zachowały często swe bramy, mury i wieże obronne, a prawie zawsze posiadają wąskie, kręte uliczki i domy dawnej, dostojnie pięknej architekury. Takich miast jest w Alzacji legjon. Z większych nasuwa się Kolmar, który jest cały jednym zabytkiem i którego muzeum w klasztorze Unterlinden ma europejską sławę, tudzież stolica kraju Strasburg, co mimo aż nadto licznych śladów typowo pruskiego budownic-

zwycięstwa koalicji oraz traktatu wersalskiego. Ale są prócz tego fakty inne z dziejów dawnych. Świadczą one wymownie o nader ożywionych stosunkach między Krakowem a niektóremi alzackiemi miastami jeszcze w XV. i na początku XVI. stulecia. Najstarsza księga metryk uczniów uniwersytetu jagiellońskiego wykazuje w latach od 1440 do 1502 scholarów 21, pochodzących z tamtych okolic.

Nawzajem w słynnym ze sztuki drukarskiej Strasburgu — wszak to miasto Gutenberga — drukowały się już w XV. w. książki polskich autorów.

Alzackie miasto Wissemburg nie samych studentów wysyłało do Krakowa. Justus Ludwik Decjusz, sekretarz króla Zygmunta I. i historyk pierwszych 10 lat jego panowania opowiada z dumą jakie to wybitne rody kupieckie przybyły do Polski z jego ojczystego miasta: Bonerowie, Bełmanowie, Szylingowie, Decjusze. O nich to Rej powiada:

Acz nowo powstali, lecz cnotami [swymi
Porównali zaprawdę y z domy [starymi.

Nie tylko w Krakowie, w dziejach Polski odegrali oni na polu gospodarczem, kulturalnem i politycznem ważną rolę tak, że stali się istotną ozdobą swojej dawnej ojczyzny i tej nowej przybranej, co ich gościnnie przyjęła i hojnie obdarowała.

W nowszych zaś czasach nie brakło Polaków w Alzacji. Fale emigracyjne, które po każdem nieudałem powstaniu wyrzucały na obce brzegi naszych rodaków nie ominęły i Strasburg tem bardziej, że leżał na wielkiej drodze i był pierwszym etapem we Francji. Po upadku barskiej konfederacji schronili się tam Sapiehowie i Bohusz sekretarz generalności. Po powstaniu listopadowem zwłaszcza zaroiła się alzacka stolica od Polaków, którzy znajdowali w niej więcej sympatji niż w innych francuskich prowincjach. Dla Wielkopolski zaś szczególnie miłem jest wspomnieć o dwu wybitnych paniach Klaudji z Działyńskich Potockiej (ur. w Kórniku) i jej towarzyszce Emilji Sczanieckiej, które swą samarytańską działalnością zyskiwały sobie wdzięczność u swoich, a podziw i uznanie u Alzatczyków.

Prof. dr. Tadeusz Silnicki.

Lwowie odbyło posiedzenie naukowe z wykładem prof. dr. Dezyderego Szymkiewicza p. t.: „Organizacja badań przyrodniczych na Polesiu". (n)

Bibljografja rzeczy francuskich: W „Bibljografji Pedagogicznej" ogłasza prof. W Folkierski pod powyższem tytułem bibliografję książek francuskich, które zamykają całokształt wiedzy ogólnej o Francji i jej kulturze. Autor dzieli całość na sześć grup w następujący sposób: I. Geografja (Kraj, ludność folklor); II. Kultura materjalna (Rolnictwo, Komunikacje i Handel, Przemysł); III. Organizacja polityczna i społeczna; IV. Historja; V. Kultura duchowa; VI. Czasopisma. Bibljografja powyższa aczkolwiek nie może, rzecz prosta, wyczerpywać zagadnienia, to jednak w sposób bardzo pożyteczny przyczynia się do ustalenia linji wytycznych dla lektury o Francji tym, którzy wiadomości o niej czerpać chcą z pierwszego źródła. (j. k.)

Nowy słowiański nakład. Morawskie Stowarzyszenie Pisarzy „Moravské kolo spisovatelu" utworzyło własny nakład dla swych członków, których liczy 3000. Ukazały się w tym nakładzie następujące książki: „Selsky prąk" Metodego Jahna i „Sahara" Egarta Sokola. (z)

RUCH REGJONALISTYCZNY

Lasy w przyszłym Parku Narodowym. Jak wiadomo, rząd prowadzi układy z właścicielami części lasów tatrzańskich celem ich kupna. Niedawno doniesiono, iż lasy te liczą 40 tysięcy hektarów; okazuje się, że cyfra ta jest przesadzona. Dobra Szaflarskie p. Jerzego Uznańskiego liczą blisko dwa i pół tysiąca hektarów, Poroniński e p. Józefa Uznańskiego prawie 950 hektarów. Lasy te zostały przez specjalną komisję ocenione a ich kupno dobiega końca. Do całego rezerwatu tatrzańskiego należałoby jeszcze wykupić z rąk chłopskich lasy siedmiu gmin, lasy sołtysów, gminy Zakopane i lasy w dolinie Chocholowskiej. Cały ich obszar liczy razem 4 176 hektarów. Sprawa ta nie będzie łatwa; górale, dzięki skrytej agitacji przeciwko Towarzystwu Tatrzańskiemu nieufnie odnoszą się do przyszłego Parku Narodowego. Chodzi im przedewszystkiem o zachowanie odwiecznego przywileju wypasania bydła na halach śródleśnych i wysokogórskich. Tymczasem pasterska ich gospodarka w lesie zaczyna być szkodliwą (n. p. w reglach pod Łysankami i pod Grzybowcem w dolinie Strążyskiej). Mimo jednak wszystkich przeciwności „leśna" część Parku Narodowego niedługo już zostanie ścisłym rezerwatem; będzie to podstawą do ostatecznego utworzenia tak gorąco przez wszystkich miłośników Tatr upragnionego pierwszego polskiego Parku Narodowego. (J. M.)

granice działalności. (j. k.)

VARIA

S. O. S. Nobile! Pod tym tytułem warszawska Bibljoteka Groszowa (Rok V Nr. 19) wydała pamiętniki dziennikarza D. Jużyna, który brał udział w ekspedycji ratunkowej „Italji" na pokładzie sowieckiego łamacza lodów „Krassina". Autor wyraźnie zaznacza w przedmowie, iż opisuje tylko to, co sam widział lub słyszał. A więc czytelnik przeżywa wraz z autorem te wszystkie wstrząsające wieści o katastrofie „Italji", przygotowania „Krassina" do ekspedycji, wyjazd łamacza lodów i loty Czuchnowskiego. Czytamy opis ocalenia grupki rozbitków: Mariana i Zappi'ego. Książkę warto przeczytać ze względu na wiadomości prawie że „z pierwszej ręki". Pozatem dołączono do niej kilkanaście fotografji i trzy cenne dla orjentacji mapki. Pamiętniki te są w przekładzie H. R. Winlan. (J. M.)

MALARZE W KRAINIE DOLARA

Krytyk amerykański Lee Simonson, omawia w kwietniowem wydaniu miesięcznika „Creative Art" pomysł nakładania wysokiego cła na prace zagranicznych malarzy, powstałe po roku 1900, a sprowadzane do Ameryki. Simonson oświadcza, że nałożenie cła na obrazy, wwożone do Ameryki, bynajmniej nie poprawi cen na obrazy malarzy amerykańskich. O wartości obrazu nie będzie decydował brak konkurencji — zauważa — lecz prestiż, jaki dany artysta zdołał pozyskać. Dopóki tego nie osiągnie, nie zarobi nawet na materjał, jaki dla namalowania obrazu zużyje. Malarze twierdzą, że komorne na pracownie jest wysokie, a brak popytu na obrazy wskutek konkurencji nie pozwalał na utrzymanie kosztownych lokali. P. Simonson wskazuje, że pejzażysta pracuje na polu, a biedniejsi malarze mają t. zw. wieczorne, publiczne „studjo".

Traktowanie sztuki ze stanowiska podaży i popytu jest zrozumiałe. W Ameryce przybiera ono jak widzimy dość bezwzględne formy. Cło prohibicyjne przeciw konkurencji, obniżenie komornego za pracownie i tym podobne postulaty malarzy, ukazują nam wyraźnie, że w kraju dolara mówi się tylko o ekonomicznych warunkach malowania, nie o malowaniu samem. Niedługo jednym z warunków wielkiej sztuki będzie w Ameryce potanienie pędzli i obniżenie cen na płótno. Talent jest kwestją bez znaczenia. (zo)

Odpis.

Feliks Skowroński, Poznań
ul.Patr.Jackowskiego 35.

Poznań, dnia 19.września 1930 r.

Do

Naczelnika Zarządzającego
Zakładami Kórnickiemi
w K ó r n i k u

Z polecenia p.Marji hr.Zamoyskiej w Kórniku, która mnie upoważniła do załatwienia pewnych spraw, wynikających z ustawy z dnia 30.lipca 1925 r. o Zakładach Kórnickich, proszę uprzejmie WPana Naczelnika o podanie mi

1. o g ó l n e j r e n t y hr.Zamoyskiej, przypadającej jej za rok 1929 z wyszczególnieniem ceny żyta najlepszej jakości w/g Giełdy Zbożowej w Poznaniu z dnia pierwszego każdego miesiąca oraz za czas od 1.I. do 30.IX.1930 r.
2. wysokości potrąceń, jakie zostały dokonane z miesięcznego wymiaru rentowego, i na jakie cele wzgl. tytuły zostały one odprowadzone za rok 1930 oraz za czas od 1.I. do 30.IX.1930.
3. sumy, obliczonej na podatek dochodowy za rok 1929,
4. na jakiej podstawie oblicza się podatek dochodowy, czy według działu I czy II ustawy o podatku dochodowym.

Jednocześnie proszę uprzejmie, aby WPan Naczelnik zechciał wyrównać zgłoszone do załatwienia rachunki p.Marji Bergowej, jednakże w ten sposób, żeby hr.Zamoyska nie doznała żadnego uszczerbku w rencie, to zn., że rachunki winny być regulowane w ratach i żeby WPan w przyszłości dokonywał potrąceń po porozumieniu się zemną.

Celem uzgodnienia wyżej wymienionych spraw pro futuro, proszę o podanie mi dnia w przyszłym tygodniu, w którym mógłbym przybyć na konferencję do WPana Naczelnika.

Z poważaniem

/-/ Skowroński

Odpis.

Feliks Skowroński,
Poznań
Patr.Jackowskiego 35.

Poznań, dnia 27.września 1930 r.

Do

Zarządu Zakładów Kórnickich

do rąk WPana Pacyńskiego

w K ó r n i k u

W sprawie Marji hr.Zamoyskiej

ponownie uprzejmie proszę WPana Dyrektora o dostarczenie mi obliczenia renty, rozchodów i podatków za r.1929 oraz za czas od 1.I. do 30.IX.1930 r.

Jednocześnie proszę z polecenia Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o sporządzenie dokładnych zestawiń zapłaconych podatków za Marję hr.Zamoyską za czas od wejścia w życie ustawy fundacyjnej aż do 31.grudnia 1929 r. oraz o nadesłanie dowodów z Powiatowego Urzędu Skarbowego, stwierdzających roczne sumy uiszczonego podatku dochodowego.

Kancelarja Cywilna Prezydenta uważa sprawę za bardzo pilną, wobec czego oczekuję możliwie odręcznie załatwienie wszystkich rzeczonych spraw.

Z poważaniem

/-/ Skowroński

GOETZ

ANCIENNEMENT CHRISTOPH

GRILL ROOM

Eau Courante Chaude et Froide

Appartements et Salle de Bains privés

Adressse Télégraphique : HOTEL CARLTON STRASBOURG

TÉLÉPHONE 380

Roma 5

Strasbourg, le 31. I. 1930.

+

Wielce Łaskawy Księże Palacie!

W odpowiedzi na list w sprawie P. hr. Zamoyskiej mogę sprzejmie, że P. Zrabiauła często się ze mną komunikuje, przeto postaram się, żeby ją uchronić od niebezpieczeństwa kroków i początem spełnię życzenia Łaskawego Księdza Infalata.

Z powodu wyjazdu mogę się zająć sprawą dopiero po powrocie do Paryża w końcu Przyszłego.

Przy tej okazji składam Wielce Łaskawemu Księdzu Infalatowi za życzenia noworoczne i śle od siebie życzenia wszelkiej pomyślności w pracy na Nowy Rok łącząc wyrazy prawdziwej czci

Wasz Sługa

31 grudnia 29.

Przew.

Ks. Rektor Ł a g o d a

P a r y ż

-.-.-.-.-.

Czcigodny Księże Rektorze!

Zwracam się do Łaskawego Księdza Rektora w sprawie, która jest raczej dyskretnej natury, a w której mi chodzi o uchronienie poważnego nazwiska przed możliwą kompromitacją.

W Paryżu bawi obecnie hr. Marja Zamoyska, współfundatorka Fundacji "Zakłady Kórnickie". Hr. Zamoyska statutem Fundacji ma zapewnioną dożywotnią rentę w wysokości 150 000 kwintali żyta miesięcznie, wolne utrzymanie dla siebie i gości; prócz tego ma bilet wolny po całej Polsce.

Hrabianka Zamoyska nigdy w życiu nie dysponowała pieniędzmi, a obecnie niezmiernie dobroczynna, szlachetna ale łatwowierna staje się przedmiotem eksploatacji dla różnych osób z pod ciemnej gwiazdy. Pozatem jest ona pełna energji i przedsiębiorczości; nie umie się jednakowoż liczyć absolutnie z swojemi środkami i możliwościami finansowemi. Stąd dochody jej, które jej się regularnie wypłaca, nietylko nie wystarczają, ale jeszcze ona zaciąga rozmaite długi, podpisuje rozmaitym osobom weksle i będzie miała z tego tytułu dużo nieprzyjemności.

Dochodzą mnie wiadomości, że obecnie w Paryżu chodzi do-

./.

okoła projektu kupna domu, który ma służyć dla spraw Opieki nad młodzieżą polską w Francji. Zdaje się, że sprawą tą zajmuje się ks. Lurat, który kiedyś był w Polsce w Kuźnicach i mówi po polsku, ale który równie jest niepraktyczny i nie zdaje sobie sprawy, że hr. Marja nie może zapewnić na jakiekolwiek cele jakichkolwiek funduszów, skoro posiada tylko rentę dożywotnią.

Do hr. Zamoyskiej przyplątała się już w Kórniku jakaś p. Bergowa, wdowa czy żona emigranta rosyjskiego, której matkę swego czasu Niemcy w Berlinie aresztowali jako podejrzaną o komunizm, a córka jej także jakoś tak dalece niewyjaśnione prowadzi życie, że policja nią się bezustannie interesuje. Jest to jednak kobieta, która biedną hrabiankę oplątała bardzo zręcznie i poprostu z niej żyje. Hrabianka bowiem płaci jej miesięczną pensję. Bergowa podobno przyjedzie do Paryża i ma dopomóc hr. Zamoyskiej w realizacji planów w Paryżu.

Dochodzą mnie wiadomości, że hr. Zamoyską spowodowano do utworzenia jakiegoś "Association de la Generale Hedwige Zamoyska", które ma swoją pieczęć i tą pieczęcią stara się oddziaływać na dawnych znajomych Jenerałowej Zamoyskiej. Innych informacyj o tej "Association" nie posiadam.

Uważam sobie za swój obowiązek donieść o tem wszystkiem Szan. Księdzu Rektorowi z uprzejmą prośbą, aby zechciał o treści tego listu poinformować także ministra p. Alfreda Chłapowskiego, który jest moim dobrym znajomym jeszcze z czasów gimnazjalnych i wie, że takie przestrogi bez powodu nie piszę.

Nie chciałbym, ażeby rodacy w Paryżu lub katolicy francuscy zostali nieświadomie wprowadzeni w błąd w mniemaniu, że pewne sprawy finansować będzie hr. Zamoyska, podczas gdy ona

żadnego finansowania podjąć się nie może, pozostając osobiście w znacznych długach. Chciałbym też tym sposobem zapobiec naciąganiu biednej hrabianki na rozmaite sprawy, które skończyć się muszą niczem. Ona temi sprawami bardzo gorliwie się zajmuje, bo nie docenia ani wartości pieniędzy, ani potrzeby pieniędzy. Ci zaś ludzie, którzy z nią rozmawiają wobec obietnic i ustnego angażowania się za sprawą sądzą, że właśnie ona środków materjalnych dostarczy.

Proszę tedy łaskawie o poinformowanie o tych kwestjach poufnie tych, których to ewent. obchodzi, ażeby w Paryżu nie doszło do niespodzianek i niemiłych dla naszej emigracji konsekwencyj. Korzystam ze sposobności, by załączyć życzenia najpomyślniejszego Nowego Roku i przesłać wyrazy

głębokiego szacunku

Odpis. 31 grudnia 29.

Przew.

Ks. Rektor Łaszoda

Paryż

-.-.-.-.-.

Czcigodny Księże Rektorze!

Zwracam się do Łaskawego Księdza Rektora w sprawie, która jest raczej dyskretnej natury, a w której mi chodzi o uchronienie poważnego nazwiska przed możliwą kompromitacją.

W Paryżu bawi obecnie hr. Marja Zamoyska, współfundatorka Fundacji "Zakłady Kórnickie". Hr. Zamoyska statutem Fundacji ma zapewnioną dożytotnią rentę w wysokości 150 000 kwintali żyta !! miesięcznie, wolne utrzymanie dla siebie i gości; prócz tego ma bilet wolny po całej Polsce.

Hrabianka Zamoyska nigdy w życiu nie dysponowała pieniędzmi, a obecnie niezmiernie dobroczynna, szlachetna ale łatwowierna staje się przedmiotem eksploatacji dla różnych osób z pod ciemnej gwiazdy. Pozatem jest ona pełna energji i przedsiębiorczości; nie umie się jednakowoż liczyć absolutnie z swojemi środkami i możliwościami finansowemi. Stąd dochody jej, które jej się regularnie wypłaca, nietylko nie wystarczają, ale jeszcze ona zaciąga rozmaite długi, podpisuje rozmaitym osobom weksle i będzie miała z tego tytułu dużo nieprzyjemności.

Dochodzą mnie wiadomości, że obecnie w Paryżu chodzi do-

./.

około projektu kupna domu, który ma służyć dla spraw Opieki nad młodzieżą polską w Francji. Zdaje się, że sprawą tą zajmuje się ks. Lurat, który kiedyś był w Polsce w Kuźnicach i mówi po polsku, ale który równie jest niepraktyczny i nie zdaje sobie sprawy, że hr. Marja nie może zapewnić na jakiekólwiek cele jakichkolwiek funduszów, skoro posiada tylko rentę dożywotnią.

Do hr. Zamoyskiej przyplątała się już w Kórniku jakaś p. Bergowa, wdowa czy żona emigranta rosyjskiego, której matkę swego czasu Niemcy w Berlinie aresztowali jako podejrzaną o komunizm, a córka jej także jakoś tak dalece niewyjaśnione prowadzi życie, że policja nią się bezustannie interesuje. Jest to jednak kobieta, która biedną hrabiankę oplątała bardzo zręcznie i poprostu z niej żyje. Hrabianka bowiem płaci jej miesięczną pensję. Bergowa podobno przyjedzie do Paryża i ma dopomóc hr. Zamoyskiej w realizacji planów w Paryżu.

Dochodzą mnie wiadomości, że hr. Zamoyską spowodowano do utworzenia jakiegoś "Association de la Generale Hedwige Zamoyska", które ma swoją pieczęć i tą pieczęcią stara się oddziaływać na dawnych znajomych Jenerałowej Zamoyskiej. Innych informacyj o tej "Association" nie posiadam.

Uważam sobie za swój obowiązek donieść o tem wszystkiem Szan. Księdzu Rektorowi z uprzejmą prośbą, aby zechciał o treści tego listu poinformować także ministra p. Alfreda Chłapowskiego, który jest moim dobrym znajomym jeszcze z czasów gimnazjalnych i wie, że takie przestrogi bez powodu nie piszę.

Nie chciałbym, ażeby rodacy w Paryżu lub katolicy francuscy zostali nieświadomie wprowadzeni w błąd w mniemaniu, że pewne sprawy finansować będzie hr. Zamoyska, podczas gdy ona

żadnego finansowania podjąć się nie może, pozostając osobiście w znacznych długach. Chciałbym też tym sposobem zapobiec naciąganiu biednej hrabianki na rozmaite sprawy, które skończyć się muszą niczem. Ona temi sprawami bardzo gorliwie się zajmuje, bo nie docenia ani wartości pieniędzy, ani potrzeby pieniędzy. Ci zaś ludzie, którzy z nią rozmawiają wobec obietnic i ustnego angażowania się za sprawą sądzą, że właśnie ona środków materjalnych dostarczy.

Proszę tedy łaskawie o poinformowanie o tych kwestjach poufnie tych, których to ewent. obchodzi, ażeby w Paryżu nie doszło do niespodzianek i niemiłych dla naszej emigracji konsekwencyj. Korzystam ze sposobności, by załączyć życzenia najpomyślniejszego Nowego Roku i przesłać wyrazy

głębokiego szacunku

/-/ Ks.St.Adamski.

29 listopada 29.

JWielm.

Pan Prof. Dr. Grochmalicki

w miejscu

-.-.-.-.-.-.-

Łaskawy Panie Rektorze!

W załączeniu przesyłam uprzejmie list hr. Zamoyskiej z Paryża. Odpowiadam jej, że wniosek Ks. Mateuszka został załatwiony odmównie i to dawno, a ponieważ nie wiem, czy ks. Mateuszek nie otrzymał już o tem wiadomości, przesyłam sprawę Łaskawemu Panu Rektorowi.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

A

1 załącznik!

11

Poznań, dnia 29 listopada 1929r.

M-lle

Comtesse Z a m o y s k a

P a r i s

49 rue de Vaugirard

Łaskawa Pani Hrabino!

Na łaskawy list z dnia 24.b.m. donoszę uprzejmie, iż, zdaje się, już przed pół rokiem sprawę wniosku ks. Mateuszka o stypendjum załatwiono odmownie tak, jak wszystkie inne wnioski stypendystów, których uwzględnić nie można wobec braku pieniędzy w Fundacji. Przypuszczam, że ks. M. już otrzymał odpowiedź z rąk p. prof. Dr. Grochmalickiego, który imieniem Zarządu korespondencję taką prowadzi. Dla pewności jednak list Łask. Pani Hrabiny posłałem p. Rektorowi, ażeby - o ile się to nie stało - petentna mógł poinformować.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Poznań, dnia 23 listopada 1929r.

JWielm.

Pani J. Zaleska

Kuźnice

-.-.-.-.-.-.-.-.

Łaskawa Pani!

Niewielkie mam obawy, aby sprawa, o której Łaskawa Pani pisze, istotnie stała się groźną. Zdaje się, że w poznaniu już wszystkie banki znają stosunki majątkowe p.Z. i w każdym razie zażądają poręczenia Fundacji "Zakłady Kórnickie", którego nie otrzymają. Poinformuję zresztą o sprawie poufnie p. Naczelnika.

Niestety sprawy moje tak się składają, że jeszcze nie wiem, kiedy będę mógł przybyć do Kuźnic. Bogu dzięki sprawy Szkoły pod względem gospodarczym się jakoś układają, a pozatem mam mnóstwo pracy, która mnie potrzebuje na miejscu. O ile będę mógł, wyjadę zimą do Krynicy. Może przy tej sposobności wpadnę do Zakopanego. Ucieszyłem się bardzo z wyboru O. Brillet na jeneralnego przełożonego Oratorjanów. Obawiam się jednak, że to może wyjść na niekorzyść Zakładu. Nie wiem bowiem, jak dalece nowe obowiązki przeszkadzać będą O.Brillet w wyjeździe do Polski.

Polecając się modlitwom,
łączę miłe pozdrowienia i wyrazy głębokiego
szacunku

[signature]

Poznaniu dnia 4 lutego 1929

L.dz.310

Jaśnie Wielmożna Pani

Marja Hrabina Z a m o y s k a

K ó r n i k

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

Donoszę uprzejmie, że Zarząd Fundacji na posiedzeniu w dniu 30 stycznia uchwalił, wydać kosztem Fundacji dzieło Wielce Szanownej Pani Hrabiny p.t. Ćwiczenia w pracy duchowej. Po poprawieniu usterek w manuskrypcie uprzejmie proszę o przesłanie go na moje ręce, a zajmę się oddaniem pracy do druku, o ile Wielce Szanowna Pani Hrabina nie życzy sobie zająć się osobiście tą sprawą.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

(-) J. Grochmalicki

Ks. Inf. Adamskiemu

do wiadomości

14

Korespondencja w tej sprawie z 12.I.1929 – akta „Sprawy Zarządu".

O d p i s.
-.-.-.-.-.-.-.

Ja niżej podpisana hrabianka Marja Zamoyska, najwyraźniej godzę się na to, ażeby wszystkie nieruchomości, które nie są wymienione w art. 1 ustawy o "Zakładach Kórnickich" a były własnością śp. brata mego, Władysława Zamoyskiego, a teraz należą do jego spadku, egzekutorowie testamentu śp. brata mego przewłaszczyli na rzecz Fundacji "Zakłady Kórnickie", ponieważ śp. matka moja i śp. brat mój darowali Narodowi Polskiemu wszystkie swoje majątki nieruchome a nietylko wymienione w art. 1 ustawy o "Zakładach Kórnickich".

Odpis.

Jadwiga z Działyńskich Zamoyska i Władysław Zamoyski, oboje już nieżyjący, oddali Narodowi Polskiemu wszystkie swoje majątki nieruchome a Naród Polski ustawą z 31. lipca 1925r. Dz.U.R.P.Nr. 86 poz. 592 darowiznę tę przyjął i utworzył z darowanych majątków nieruchomych Fundację "Zakłady Kórnickie".

W art. 1 tej ustawy wymienione zostały nieruchomości przeróżne w mniemaniu, że one stanowią cały majątek nieruchomy ofiarodawców. Tymczasem wykazało się, że śp. Władysław Zamoyski był właścicielem jeszcze różnych parcel i mniejszych nieruchomości, które w art. 1 nie zostały wymienione, jednakowoż uważane być muszą jakoże przeszły z mocy ustawy na Fundację, skoro przedmiotem darowizny przyjętej przez Naród Polski, były wszystkie majątki nieruchome śp. Władysława Zamoyskiego i matki jego Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej.

Władysław Zamoyski nas, niżej podpisanych, mianował wykonawcami swej ostatniej woli. Na wypadek, gdyby Sądy uzależniać miały przepisanie parcel i małych nieruchomości niewymienionych w art. 1 a będących własnością śp. Władysława Zamoyskiego od przewłaszczenia takowych na rzecz Fundacji, udzielamy niniejszem Naczelnikowi Fundacji "Zakłady Kórnickie" panu Antoniemu Pacyńskiemu z Kórnika pełnomocnictwa, żeby wszystkie należące jeszcze do śp. Władysława Zamoyskiego nieruchomości i stanowiące części jego spadku, przewłaszczył w naszem imieniu Fundacji "Zakłady Kórnickie". Zwalniamy przytem pełnomocnika naszego od wszelkich ograniczeń § 181 k.c.

Do akt Hr. Zamoyskiej.

Manuskrypt rekolekcyj hr. Zamoyskiej wręczyłem ks. Biskupowi Łukomskiemu z prośbą o recenzję i opinję.

Poznań, dnia 14 grudnia 1928r.

reprodukcja 20 stycznia 1929r. Dab

FUNDACJA
ZAKŁADY KÓRNICKIE
GŁÓWNY ZARZĄD MAJĄTKÓW
KÓRNIK (WIELKOPOLSKA)

TELEFON KÓRNIK Nr. 1

KONTO CZEKOWE:
P. K. O. POZNAŃ 205071

KÓRNIK, dnia 17. grudnia 1928

L. dz. 6421/28

Przewielebny Księże Prałacie !

W załatwieniu pisma Księdza Prałata z dnia 10.bm. przesyłam w załączeniu odpisy listów, które wystosowałem w dn.12.bm. do p.hr.Zamoyskiej i p.Szymańskiej,- do łaskawej wiadomości.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

A. Zamoyski.

Załącznik.

Odpisy.

Kórnik, dnia 12 grudnia 1928

Wielmożna

Pani Emilja S z y m a ń s k a

K ó r n i k

Ponieważ stwierdzono, że Pani rozsiewa rzeczy nieprawdziwe o Fundacji, przeto wzywam Panią do natychmiastowego opuszczenia Zamku i budynków należących do Fundacji i do tego, aby się Pani już nigdy na terenie dóbr Fundacji nie pokazywała.

Z poważaniem

/-/ A. Pacyński

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Kórnik, dnia 12. grudnia 1928

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

W załączeniu posyłam odpis listu, który wysłałem do p. Szymańskiej na wiadomość o plotkach, które rozsiewa, a o których mówiłem Pani Hrabinie wczoraj. Pozatem telefonował mi dzisiaj ks. Infułat Adamski, że p. Szymańska sprzedając książki Pani Hrabiny podobne fałsze o Fundacji rozsiewa, które Fundację w najwyższym stopniu kompromitują. Proszę zatem, aby Wielce Szanowna Pani Hrabina oddała sprawę p. Szymańskiej już najzupełniej w ręce moje, a pozatem, aby Pani Hrabina nie pozwoliła już nigdy sprzedawać jej książek Swoich.

Łączę wyrazy najgłębszej czci oraz ucałowan ie rączek

/-/ A. Pacyński

- - -

Warszawa 14/XII 1928.
J. Wejnka.

Przewielebny Księże Infułacie.

W uprzejmej odpowiedzi na list, zawiadamiający mnie o kolportażu p. Szymańskiej i rozgłaszaniu fałszywych wieści o niedopełnieniu warunków, nałożonych na Fundację Kórnicką, w stosunku do Im. Maryi Z. – pospieszam podziękować za energiczne wystąpienie w tej sprawie i polecenie usunięcia p. Szymańskiej z mieszkania i nadużywania gościny w Fundacji.

P. Szymańska jest może najmniej winną, ponieważ jest nie normalną i niepoczytalną osobą, - ale usunięcie jej z Fundacji i ogłoszenie notatki w gazetach, otrzeźwi może nareszcie moją siostrę, na którą nawet mój list do niej pisany, a znany Księdzu Prałatowi, nie zrobił odpowiedniego wrażenia. Usunięcie p. Szymańskiej będzie nawet zgodne z życzeniem Hrabianki, która nowennę odprawia na intencyę pozbycia się jej.

Wyrazy głębokiego uszanowania dla Przewielebnego Księdza Infułata pozwalam sobie przesłać.

Jan Kamowski -

(cop.)

Poznań, dnia 13 grudnia 1928r.

JWielm. Pan

Jan hr. Z a m o y s k i

W a r s z a w a

Łaskawy Panie Prezesie!

Wykazało się, że p. Szymańska, mieszkająca w Kórniku, kolportuje w Poznaniu książki, wydane przez hr. Zamoyską, a osobom chcącym te książki kupić tłumaczy, że hrabianka znajduje się w ostatecznej nędzy, ponieważ od Fundacji , która powinna jej płacić poważne sumy, tych sum nie daje. Stwierdziłem fakt ten w szeregu niewątpliwych zupełnie wypadków. Wobec tego w porozumieniu z p. Rektorem Grochmalickim poprosiłem p. Naczelnika Pacyńskiego, aby stwierdził, czy istotnie kolportującą książki osobą jest Szymańska, mieszkająca w Kórniku u p. Hrabianki. Wykazało się, że tak jest, wobec czego poprosiłem Naczelnika, aby niezwłocznie poczynił kroki celem usunięcia p. Szymańskiej z lokalu Fundacji i prócz tego, aby podał do gazet notatkę, wyjaśniającą, że Szymańska nadużywa nazwiska Hrabianki, która wszystkie swoje pobory regularnie i nawet naprzód otrzymuje. Skorzystamy przy tej sposobności, ażeby przez notatkę takę utrącić wszelkie,kursujące w Poznaniu informacje, jakoby Fundacja hrabiankę krzywdziła.

Widziałem się wczoraj z p. hr. Zamoyską, opowiadałem o Szymańskiej i zaznaczyłem, że Fundacja nie może ścierpieć, ażeby osoba taka, jak p. Szymańska, nadużywała gościny w Fundacji i że ją bezwzględnie usunięto. Panna Hrabianka na to mi odpowiedziała, że sama odprawia nowennę na tę intencję,żeby się jej pozbyć.

Za informacje o przebiegu obrad o Fundacji
w Komisji Oświatowej Sejmu dziękuję uprzejmie i łączę

wyrazy najgłębszego szacunku

12 grudnia 28r.

JWielm. Pan

Rektor Dr. G r o c h m a l i c k i

w miejscu

Łaskawy Panie Rektorze!

W sprawie Szymańskiej potwierdza się - na skutek badań naczelnika, że istotnie Szymańska, mieszkająca u p. hr. Zamoyskiej, nadużyła przy kolportażu książek nazwiska hrabianki i oskarżała Fundację, że nie wypłaca należnych kwot. Wobec tego poprosiłem p. Naczelnika Pacyńskiego, żeby postarał się o usunięcie Szymańskiej z fundacyjnych budynków oraz żeby dał do poznańskich gazet notatkę, przestrzegającą przed kolportażem, która nadużywa nazwiska hr. Zamoyskiej i szerzy niezgodne z prawdą wieści, że hrabianka znajduje się w nędzy, ponieważ Fundacja nie wypłaca należących się jej kwot. Skorzystamy również ze sposobności, ażeby kursujące w Poznaniu pogłoski utrącić. Rozmawiałem wczoraj z p. hrabianką, powiedziałem jej o p. Szymańskiej oraz o tem, że usuniemy Szymańską z lokali Fundacji, jako osobę nadużywającą gościnności i że to podamy do wiadomości w gazetach . Hrabianka na to mi oświadczyła, że sama się modli o to, żeby się mogła pozbyć p. Szymańskiej.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

10 grudnia 28r.

JWielm. Pan

Naczelnik P a c y ń s k i

K ó r n i k

Łaskawy Panie Naczelniku!

Dowiedziałem się wczoraj o następującej sprawie: Jakaś pani, której nazwisko podawano mi jako Szymańska, kolportuje rzekomo z polecenia p. hr. Zamoyskiej książki jej po mieście i nakłania ludzi do kupienia książek z tem, że hr.Zamoyska znajduje się w ostatecznej nędzy, niema z czego żyć itd., ponieważ Fundacja "Zakłady Kórnickie", która powinna jej zapłacić poważne kwoty, pieniędzy nie wypłaca. Stwierdziłem, że taką argumentacją posługiwała się owa pani wobec p. Zawadzkiej, dyrektorki Wyższej szkoły pielęgniarek w Poznaniu, p. Swinarskiej, dyrektorki gimnazjum Dąbrówki w Poznaniu oraz SS. Matki Ledóchowskiej, ul. Skarbowa 7 w Poznaniu. Fundacja nie może zgodzić się na to, ażeby ktośkolwiek nadużywał nazwiska hrabianki do oczerniania Fundacji. Sprawę tę, o której zakomunikowałem już p. Rek. Grochmalickiemu, przedłożę Zarządowi celem powzięcia decyzji. Tymczasem jednak proszę WPana Naczelnika, ażeby zechciał się dowiedzieć, czy osoba kolportująca książki w Poznaniu, jest Szymańska, mieszkająca w gmachach Fundacji w Kórniku i czy powoływanie się jej na polecenia p. hrabianki jest uzasadnione.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

10 grudnia 28r

JWielm. Pan

Prof. Dr. G r o c h m a l i c ki

w miejscu

Łaskawy Panie Rektorze!

W załączeniu przesyłam uprzejmie "Wielbij duszo moja Pana" hr. Zamoyskiej, sharmonizowane przez Ks.Kan. Dr. Gieburowskiego. Równocześnie załączam jako wzór dla wydawnictwa Maria Mater.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

A

2 załączniki!

Wielbij duszo moja Pana.

Zakład Kórnicki

1szy raz solo - później chór

Wiel - bij du - szo mo - ja Pa - na i roz - ra - do - wał się

duch mój i roz - ra - do - wał się duch mój w Bo - gu zba - wi - cie - lu

mo - im

Solo

Iż wej - rzał na niz - kość słu - żeb - ni - cy

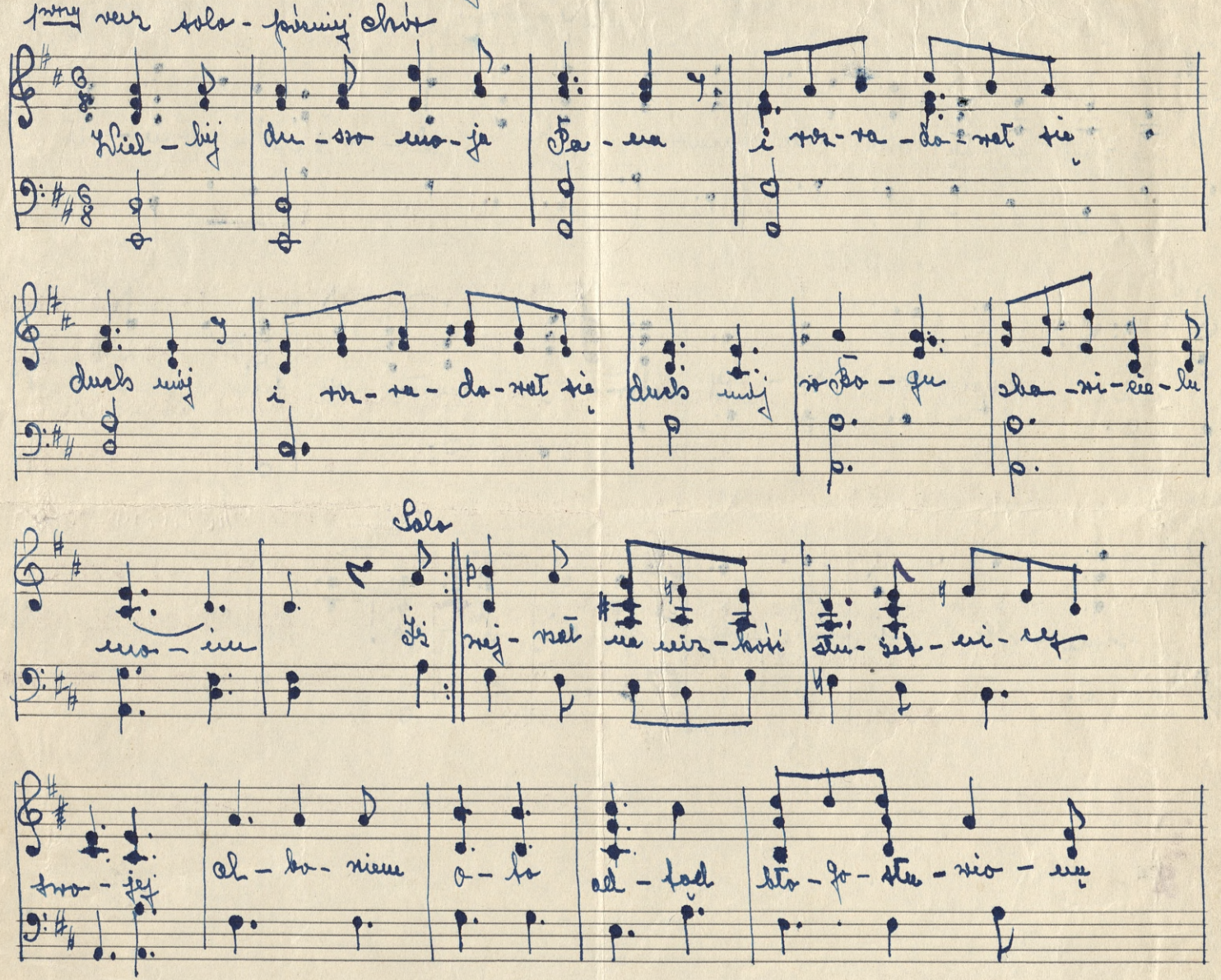

swo - jej al - bo - wiem o - to od - tąd bło - go - sła - wio - ną

BK 8790

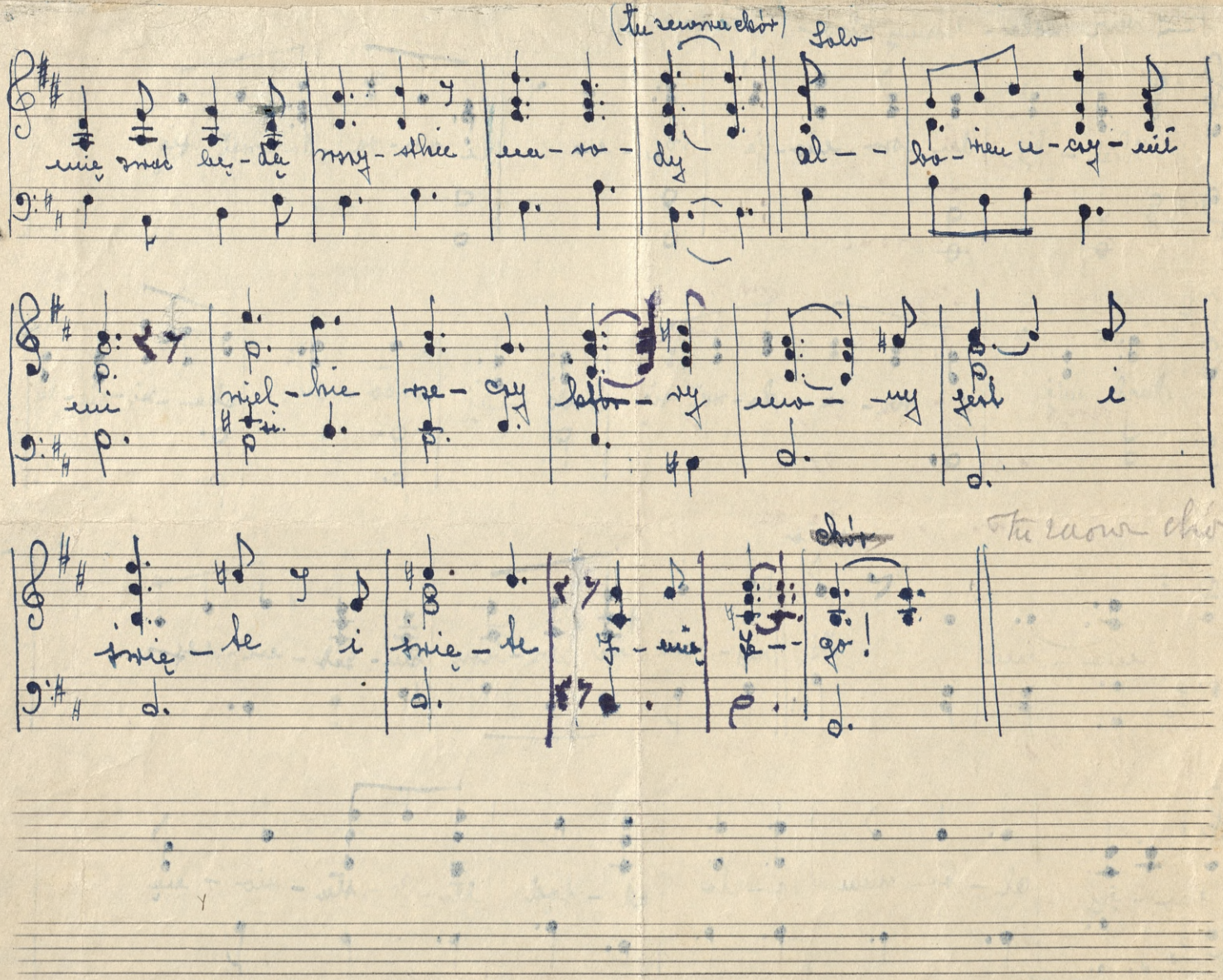
(the second choir)
Solo
choir
The second choir

28 listopada 28r.

Przew.

Ks. Kan. Dr. Gieburowski

w miejscu

-.-.-.-.-.-

K o c h a n y K a n o n i k u!

W załączeniu przesyłam uprzejmie "Wielbij duszo moja Pana", ułożone przez hr. Zamoyską. Melodja jest mi już znana. Nie mam pojęcia, czy hr. Zamoyska melodję ułożyła, czy nie Przesłała mi opracowanie, które załączam, a które Fundacja "Zakłady Kórnickie" ze względów na hrabiankę zamierza wydać drukiem. Jednakowoż harmonizacja sama wydaje mi się ubogą, a ks. Dyr. Biłko mówi, że jest błędną i niedostateczną. Czy byłbyś łaskaw ułożyć harmonizację poprawną, zużywając ku temu o ile możności projekt hrabianki.

Łączę miłe pozdrowienia

A

1 załącznik!

Poznań, dnia 19 października 1928r.

Jego Eminencja
Najprzew. Ks.Kardynał Dr. Hlond
Prymas Polski
w miejscu

-.-.-.-.-.-.-.

E m i n e n c j o!

Wracając dwa pisma hr. Zamoyskiej mam zaszczyt donieść, że już przed rokiem Komisja Rewizyjna Kuratorjum zakwestjonowała koszty utrzymania dla t.zw. gości p. hr. Zamoyskiej, uważając, że p. hr. Zamoyska pod rubryką gości daje utrzymanie najrozmaitszym osobom, które z żadnego tytułu jako goście jej uchodzić nie mogą. Kilkakrotnie Zarząd wobec hr. Zamoyskiej już za czasów mojego udziału w Zarządzie oświadczył, iż za gości uważać się będzie tylko osoby, które w towarzyskich istotnie z nią pozostają stosunkach a nie jako jej protegowani w dziedzinie dobroczynnej. Były chwile, że hrabianka zaludniła budynki kórnickie 60-ciu kilku osobami, którym chciała dawać wolne utrzymanie na koszt Fundacji. Na to Zarząd nie mógł się zgodzić w myśl poleceń Kuratorjum i o tem kilkakrotnie już w rozmowach hr. Zamoyską poinformowano.

Wielka część ludzi wyzyskuje łatwowierność i dobre serce hrabianki Zamoyskiej, która niestety nie umie krytycznie patrzeć ani na petentów, ani na rozchody niepotrzebne. Hrabianka Zamoyska otrzymuje w myśl statutu miesięczny ekwiwalent w gotówce 100 podwójnych centnarów żyta, to jest przy cenie

za żyto około 20 zł = 4 000 zł miesięcznie, prócz tego wolne utrzymanie i mieszkanie dla siebie i gości, wolnego lekarza i lekarstwa oraz utrzymanie koni, powozu i służby. Prócz tego przyznał rząd hr. Zamoyskiej wolny bilet kolejowy na obszarze całej Polski. Dochody zatem p. hr. Zamoyskiej wynoszą razem wziąwszy 6 do 7 000 zł miesięcznie. Tymczasem hr. Zamoyska tym dochodem wystarczyć nie może, ponieważ rozmaicie "wydrwigrosze" pieniądze od niej wyłudzają. Hrabianka Zamoyska, starsza już osoba, zapomina przytem niejedno i dlatego nie pamięta, że charakter gości kilkakrotnie w rozmowach z Zarządem już określano. Pensję swoją otrzymuje nietylko punktualnie, ale niestety wybiera ją zwykle na miesiąc lub dwa miesiące naprzód.

Wasza Eminencja raczy przyjąć
wyrazy czci najgłębszej

Odpis.
-.-.-.-.-.

Kórnik, dnia 15.X.1928r.

Najprzewielebniejszy Księże Prymasie i Pasterzu nasz!

Wobec tego, że śp. mój brat powierzył Prymasowi opiekę nad naszą Fundacją "Zakłady Kórnickie", proszę mi łaskawie wybaczyć, że pozwalam sobie przedłożyć Najprzewielebniejszej Eminencji jeden szczegół, o którym mam wrażenie, że jest niesprawiedliwy. Rzecz przedstawiam na załączonym arkuszu, i tak sam zamierzam wręczyć szanownemu kuratorjum, gdy się zbierze w grudniu, a do tego czasu, będę przechodzić męki, dotąd mi nieznane, będąc stale najokropniej zadłużoną względem biednych, którym obiecałam pomoc!

Przepraszając za moją śmiałość najpokorniej, padam do nóg błagając o błogosławieństwo.

Najniższa sługa

/-/ Marja Zamoyska.

Odpis.

-.-.-.-.-.

Kórnik, dnia 15.X.1928r.

Najprzewielebniejszy Księże Prymasie i Pasterzu nasz!

Wobec tego, że śp. mój brat powierzył Prymasowi opiekę nad naszą Fundacją "Zakłady Kórnickie", proszę mi łaskawie wybaczyć, że pozwalam sobie przedłożyć Najprzewielebniejszej Eminencji jeden szczegół, o którym mam wrażenie, że jest niesprawiedliwy. Rzecz przedstawiam na załączonym arkuszu, i tak sam zamierzam wręczyć szanownemu Kuratorjum, gdy się zbierze w grudniu, a do tego czasu, będę przechodzić męki, dotąd mi nieznane, będąc stale najokropniej zadłużoną względem biednych, którym obiecałam pomoc!

Przepraszając za moją śmiałość najpokorniej, padam do nóg błagając o błogosławieństwo.

Najniższa sługa

/-/ Marja Zamoyska.

Odpis.

Kórnik, 15.X.1928r.

Powiedzianem jest w Ustawie naszej Fundacji, że póki żyję, mam zapewnione utrzymanie wraz z mojemi gośćmi /art.15/.

Jest też powiedziane /w art. 2-im/ że wśród celów tej darowizny zalicza się /pod. 2-im/"popieranie wychowania młodzieży męskiej".

Otóż na tych dwóch zasadach, zapraszałam do Kórnika różne osoby na krótszy i dłuższy pobyt, przekonana, że koszta utrzymania tych gości ponosić będzie Fundacja. Tymczasem nieostrzegłszy mnie, odcięto mi te koszta od mojej pensji, co wyniosło /w miesiącach wakacyjnych, gdy młodzież kształcącą się, zapraszałam do Kórnika/ około tysiąc złotych miesięcznie. A ja te pieniądze przeznaczałam na opłacenie utrzymania, ubrania, nauki różnym chłopcom po konwiktach i domach prywatnych - tak, że dziś jestem zadłużoną najokropniej, tem bardziej, że jeszcze trzeba było dostarczyć pieniędzy na działanie przeciw komunistyczne, tak, że już na pensji mojej listopadowej jestem zadłużoną, a powiedziano mi , że ją otrzymam dopiero w połowie listopada!

Dalej podobno zadekretowano /ale mnie, jak zwykle, nie powiedziano tego/, że"gośćmi" nazywać się będzie tylko tych co spędzają u mnie dzień czy dwa,- a kto dłużej siedzi, to pójdzie na rachunek mojej pensji.-

Czy to słuszne? na jakiejto zasadzie oparte? .....

Odpis.

Kórnik, 15.X.1928r.

Powiedzianem jest w Ustawie naszej Fundacji, że póki żyję, mam zapewnione utrzymanie wraz z mojemi gośćmi /art.15/.

Jest też powiedziane /w art. 2-im/ że wśród celów tej darowizny zalicza się /pod. 2-im/"popieranie wychowania młodzieży męskiej".

Otóż na tych dwóch zasadach, zapraszałam do Kórnika różne osoby na krótszy i dłuższy pobyt, przekonana, że koszta utrzymania tych gości ponosić będzie Fundacja. Tymczasem nieostrzegłszy mnie, odcięto mi te koszta od mojej pensji, co wyniosło /w miesiącach wakacyjnych, gdy młodzież kształcąca się, zapraszałam do Kórnika/ około tysiąc złotych miesięcznie. A ja te pieniądze przeznaczałam na opłacenie utrzymania, ubrania, nauki różnym chłopcom po konwiktach i domach prywatnych - tak, że dziś jestem zadłużona najokropniej, tem bardziej, że jeszcze trzeba było dostarczyć pieniędzy na działanie przeciw komunistyczne, tak, że już na pensji mojej listopadowej jestem zadłużona, a powiedziano mi , że ją otrzymam dopiero w połowie listopada!

Dalej podobno zadekretowano /ale mnie, jak zwykle, nie powiedziano tego/, że"gośćmi" nazywać się będzie tylko tych co spędzają u mnie dzień czy dwa,- a kto dłużej siedzi, to pójdzie na rachunek mojej pensji.-

Czy to słuszne? na jakiejto zasadzie oparte? .....

Poznań, dnia 19 października 1928r.

JWielm.

Pani hr. Zamoyska

Kórnik

-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Łaskawa Pani Hrabino!

Donoszę najuprzejmiej, iż Bank Związku Spółek Zarobkowych zgodził się na udzielenie pożyczki w wysokości 1 500 zł na podstawie wniosku Łaskawej Pani Hrabiny i na warunkach w nim podanych.

W załączeniu przesyłam uprzejmie 1 452,45 zł. Resztę, t.j. 47,55 zł potrącił Bank Związku na poczet odsetek i stempla. Łaskawą Panią Hrabinę proszę uprzejmie, ażeby zechciała wysłać niezwłocznie do p. Naczelnika Pacyńskiego podpisany przez Siebie załączony list.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

1 załącznik!
1 1 452,45 zł.

Poznań, dnia 17 października 1928r.

JWielm. Pan

Dyr. Juljan D ą b r o w s k i

Dyrektor Depra tamentu

W a r s z a w a

-.-.-.-.-.-.-.-.

Ministerstwo dla Handlu i Przem

Kórnik, dnia 19 października 1928r.

Do

Pana Naczelnika Pacyńskiego

K ó r n i k

-.-.-.-.-.-.-.

Donoszę niniejszem uprzejmie, iż na pokrycie kredytu, zaciągniętego w Banku Związku Spółek Zarobkowych w wysokości 1 500 zł, odstąpiłam Bankowi Związku z pensji mojej począwszy od 1 marca 1929r. po 300 zł miesięcznie aż do spłaty długu i procentów. Kasę Fundacji "Zakłady Kórnickie" upoważniam do wypłacenia z mej pensji w myśl wyżej wyrażonego zobowiązania począwszy od 1 marca 1929r. Bankowi Związku po 300 zł aż do spłaty długu i proszę o powiadomienie Banku Związku, że Kasa Fundacji powyższą kwotę w wymienionych terminach bankowi wypłacać będzie.

Z u s z a n o w a n i e m

Kórnik, dnia 18 października 1928r.

Poznań, dnia 18 października 1928r.

JWielm.Pan

Naczelnik P a c y ń s k i

K ó r n i k

-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Szanowny Panie Naczelniku!

Załączam odpis pisma p. hr. Zamoyskiej, który wystosowała dzisiaj do Banku Związku Spółek Zarobkowych. Ułatwiłem jej zaciągnięcie tej pożyczki. Proszę jednak uprzejmie o napisanie do Banku Związku listu, w którym JWPan Naczelnik oświadcza, że zgodnie z pismem hr.Zamoyskiej z dnia 18.b.m. w sprawie pożyczki 1 500 zł Administracja Fundacji wpłacać będzie począwszy od marca 1929r. po 300 zł na poczet wymienionej pożyczki aż do zupełnej jej spłaty. Równocześnie prosiłbym powiadomić hr. Z., że takie oświadczenie wobec Banku Związku przejęto i że wobec tego począwszy od 1 marca 1929r. potrącać się będzie 300 zł miesięcznie z renty na spłatę pożyczki. Sądzę, że bez trudu sprawę tę zrobić można wobec tego, że chodzi o niewysoką sumę.

Z u s z a n o w a n i e m

1 załącznik!

Odpis.
-.-.-.-.-.

Do Dyrekcji

Banku Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu.
-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Wnoszę o udzielenie mi pożyczki w kwocie 1 500.- zł. /tysiąc pięćset zł./ Pożyczkę spłacę z renty mojej ratami po 300 zł miesięcznie, począwszy od 1-go marca 1929r. Ratę wpłacać będzie do Banku wprost Administracja Fundacji "Zakłady Kórnickie".

Z p o w a ż a n i e m

/-/ Marja Zamoyska.

Kórnik, 18.X.1928r.

Odpis.
-.-.-.-.-.

Do Dyrekcji

Banku Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu.
-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Wnoszę o udzielenie mi pożyczki w kwocie 1 500.- zł. /tysiąc pięćset zł./ Pożyczkę spłacę z renty mojej ratami po 300 zł miesięcznie, począwszy od 1-go marca 1929r. Ratę wpłacać będzie do Banku wprost Administracja Fundacji "Zakłady Kórnickie".

Z p o w a ż a n i e m

/-/ Marja Zamoyska.

Kórnik, 18.X.1928r.

auta Kozm 34

10. września 8

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

W myśl życzenia posłałem dziś Pani Hrabinie z swoich własnych pieniędzy 500,- zł. i donoszę, że dług Pani Hrabiny w Kasie Fundacji wynosi obecnie 5.650,63 zł.-

Przy tej sposobności pozwalam sobie zaznaczyć, że aż do listopada nie będę mógł Pani Hrabinie niczem służyć, bo z jednej strony jest wszystko nadebrane, a z drugiej strony jesteśmy tak wyczerpani finansowo, że nie sposób, abyśmy mogli dalszych wypłat dokonywać. Chętnie czyniłem dotychczas co mogłem, ale z jednej strony nie mogę się narażać swojej władzy przełożonej, że wypłacam z jednej strony zaliczki, a z drugiej strony nie spłacam długów jeszcze z czasów życia śp.hr.Wł.Zamoyskiego - a z drugiej strony widzę, że Pani Hrabina będzie w coraz to większych kłopotach, skoro już dziś narosły tak wielkie zaliczki.

Wobec tego niechaj Pani Hrabina przyjmie łaskawie do wiadomości i daruje, że żadnych wypłat aż do listopada dokonywać nie będę mógł.

Łączę wyrazy swego najwyższego szacunku oraz ucałowanie rączek

/-/ A.Pacyński

verte

Przewielebnemu Księdzu Infułatowi

przesyłam odpis przedstronny do łaskawej wiadomości.

A. Pampuch.

Kurjer Pozn. 20/VIII 28

35

poniedziałek dnia 20. 8. 1928 Nr. 378

Dzwon na trwogę

Walka o duszę robotnika polskiego — Szlachetny gest hr. Zamoyskiej — Główna otrzyma „Dom robotniczy"

(Od własnego wysłannika „Kurjera Poznańskiego").

W starej siedzibie Działyńskich i Zamoyskich, w pięknie położonym Kórniku, odbyła się w niedzielę wspaniała manifestacja na rzecz robotnika polskiego. Z parafji Poznań - Wschód przybyła liczna delegacja robotników, członków Kat. Tow. Robotników, młodzieży męskiej i żeńskiej, należącej do Stow. Młodzieży Polskiej; na czele parafjan przybył ks. prob. Chilomer.

Jak wiadomo ze statystyk policyjnych, są wystawione na największe niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej przedmieścia wielkich miast. Podobnie ma się rzecz z Poznaniem, gdzie wyznawcy czerwonego programu moskiewskiego skupili całą siłę swego ataku w kierunku pozyskania przedmieść Poznania. I rzecz znamienna, że mimo likwidacji poszczególnych jaczejek przez policję, nie można hydrze komunistycznej łba skręcić, gdyż znajduje ona coraz nowych wyznawców. Ażeby zrozumieć powód wzrostu liczby komunistów, warto niekiedy zajrzeć na peryferje miast, gdzie wśród strasznych warunków higjenicznych wegetuje ludność podmiejska. Nie dziw tedy, że tam, gdzie króluje brud i nędza, rodzi się z czasem zbrodnicza myśl. Wielkość niebezpieczeństwa, jakie zagraża zdrowemu duchowi w większości robotnika polskiego zrozumiało grono osób dobrej woli, postanawiając zapobiec temu przez akcję charytatywną wśród szerokich mas robotniczych. Jedną z oczywistych, a przecież przez społeczeństwo niewidzianych przyczyn rozrostu komunizmu, jest ta okoliczność, że między ciężko pracującemi sferami robotniczemi, a resztą społeczeństwa niema żadnego kontaktu. Robotnik został w ten sposób wydany na pastwę propagandy wysłanników moskiewskich, którzy deprawują duszę jego i pchają go w objęcia bolszewizmu.

Poznań - Wschód, dawniejsza Główna, gdzie skupia się wielki przemysł naszego miasta, jest jednem z największych centr robotniczych. I tam też Bem i jego zwolennicy skierowali wszystkie swe wysiłki.

Ostoją ducha narodowego i tych idei, które przeciwstawiają się czerwonym hasłom, jest jedynie kościół na Głównej z ks. prob. Chilomerem. Rozumiejąc czerwone niebezpieczeństwo, tenże nie ustaje w staraniach, aby uwagę społeczeństwa zwrócić na zagrożoną placówkę i pozyskać jak największą ilość współpracowników dla ratowania dusz robotnika polskiego. W pracy tej pomaga ks. prob. Chilomerowi niestrudzenie p. maj. Bergowa z Poznania, a zdaje się, że na skutek ostatnich posunięć grono ofiarnych osób powiększy się znacznie.

Niepowszedni był przebieg uroczystości niedzielnych w Kórniku. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. prob. Chilomera w kaplicy Sióstr Szarytek w Kórniku, na które przybyła również p. hr. Marja Zamoyska, nastąpiło powitanie przybyłych przez czcigodną p. Zamoyską. Wspomniała z radością o dotychczasowych pracach wychowawczych młodego pokolenia polskiego, które się odbywało w licznych gospodarczych szkołach i dało Polsce zdrowe młode pokolenie. Wspomniała nadto, że obecnie czas najwyższy, aby zwrócić się z pomocą do ludzi dotychczas najbardziej zaniedbanych przez społeczeństwo, do robotnika polskiego. Po tem niezwykle wzruszającem powitaniu i ucałowaniu rąk czcigodnej matrony polskiej przez przybyłych, udano się w pochodzie do kościoła parafjalnego, gdzie w podziemnej krypcie złożono dwa wspaniałe wieńce, ofiarowane przez robotników polskich oraz dziewczęta z Głównej. Jeden z nich złożono na trumnie generałowej Zamoyskiej, drugi na trumnie ostatniego potomka hetmanów, Władysława Zamoyskiego.

Stąd pospieszono na Zamek. Na tarasie zamku zebrało się oprócz przybyłych z Poznania robotników i robotnic grono pań z p. Zamoyską na czele, m. in. również p. Adelina Machlańska z Detroit ze Zw. Narodowego Polek. Imieniem przybyłych zabrał głos robotnik Stanisław Paisert z Głównej. W słowach, nacechowanych gorącą miłością Ojczyzny, przypomniał o chwilach odzyskiwania Ojczyzny z bronią w ręku. Społeczeństwo zapomniało obecnie o doli robotniczej, wydając robotnika lekkomyślnie w ręce niesumiennych agitatorów. Łatwo temu zapobiec, jeżeli robotnik otrzyma należyte oparcie o pewne instytucje kulturalne. Głównej potrzeba nadewszystko takich instytucyj. Zbyt szczupły jest kościółek — dlatego koniecznie trzeba go rozbudować; koniecznością jest budowa domu robotniczego, pewnego rodzaju klubu, gdzie robotnik po pracy całodziennej, znalazłby godziwą rozrywkę i możność dalszego kształcenia. Troskliwą opieką należy otoczyć młodzież, a przedewszystkiem dziewczęta, aby na przyszłość wychować zastęp zdrowych i uczciwych żon i matek. Potrzeby Głównej, przedstawione w przemówieniu robotnika p. Paiserta, zostały utrwalone na specjalnym adresie, wręczonym równocześnie hr. Zamoyskiej. Imieniem dziewcząt polskich z Głównej przemówiła przewodnicząca oddziału Młodzieży Żeńskiej, p. Stróżykówna, wręczając p. Zamoyskiej wiązankę kwiatów. Postulaty robotnicze naświetliła p. maj. Bergowa, gorąca orędowniczka sprawy robotniczej, niezwykle popularna wśród mieszkańców Głównej. Omawiając podłoże, na którem szerzy się komunizm, stwierdziła, że jest niem przedewszystkiem bezrobocie, głód, nędza i okropne warunki mieszkaniowe. Z chwilą, gdy polski robotnik będzie miał zatrudnienie, sam będzie się potrafił oprzeć mrzonkom komunistycznym. „Ale i dzisiaj jeszcze pod zbrudzoną bluzą robotniczą bije uczciwe serce polskie. Trzeba tylko do niego trafić dobrem słowem i uczynkiem. W razie zaś potrzeby, robotnik polski pod sztandarem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zwróci się przeciw czerwonym najeźdźcom moskiewskim."

W odpowiedzi na przedstawienia zebranych, odpowiedziała p. hr. Zamoyska; obiecała, że ze swej strony nie poskąpi ni pracy ni pieniędzy, aby przyczynić się do dźwignięcia opłakanej doli robotniczej. Zebrani przyjęli oświadczenie sędziwej, a wielce zasłużonej Polki głośnemi oklaskami, wznosząc na jej część długotrwałe okrzyki. Imieniem całej parafji składał podziękowanie p. hr. Zamoyskiej ks. prob. Chilomer.

Niezwykle charakterystyczny incydent miał miejsce podczas zwiedzania zamku kórnickiego. Kiedy zatrzymano się w pokoju śp. Władysława Zamoyskiego, gdzie znajduje się biust jego ojca, generała, wówczas z pośród robotników wysunął się jeden i głosem drżącym od wzruszenia, złożył ślubowanie, że robotnik polski zawsze stać będzie na straży ideałów narodowych i kościelnych; gdy przyjdzie potrzeba, będzie potrafił ich bronić piersią swoją, a duchem przewodnim tych wszystkich poczynań będzie mu pamięć wielkich zasług obywatelskich zasłużonego rodu Zamoyskich. Bronzowy biust uwieńczono mnóstwem kwiatów.

W serdecznym nastroju spożyto potem skromny posiłek, poczem udano się ponownie na zwiedzanie reszty zamku.

Akcją o charakterze antykomunistycznym na Głównej zainteresowała się również żywo p. Machlańska z Detroit, przyrzekając w przemówieniu do robotników, że sprawę ich po powrocie swoim do Ameryki przedstawi rodakom z za Oceanu. Sprawa ta niezawodnie znajdzie tam żywy oddźwięk i będzie można z pewnością uczynić coś dla naszego robotnika.

Na propozycję ks. prob. Chilomera uchwalono wysłać do J. Em. ks. Kardynała - Prymasa telegram hołdowniczy, który brzmi:

„Delegacja parafjalna z Głównej w liczbie 93 osób, przyjęta gościnnie w zamku kórnickim przez p. hrabinę Marję Zamoyską, przesyła Waszej Eminencji wyrazy hołdu i ślubuje stać wiernie przy wierze Ojców i służyć Ojczyźnie i prosi o błogosławieństwo arcypasterskie dla szlachetnych poczynań pani hrabiny."

Ks. Chilomer — Marja hr. Zamoyska — Adelina Machlańska z Detroit — Marja Berg — Stanisław Paisert.

Wyjazd Piłsudskiego do Rumunji

Warszawa, dn. 20 8. (AW). Wczoraj o godz. 9,25 Piłsudski opuścił Warszawę udając się na urlop wypoczynkowy do Rumunji Piłsudskiego żegnali na dworcu ministrowie Czechowicz, Zaleski, Miedziński, szef. S. G. Piskor, komisarz rządu Jaroszewicz i szereg wyższych urzędników. Towarzyszą mu pułk. Beck i lekarz pułk. dr. Woyczyński.

Śniatyn, 20. 8. (AW). Pociąg jadący z Warszawy przez Rozwadów, Lwów, którym Piłsudski wyjechał wczoraj do Rumunji, przybył do Śniatyna o godz. 12 w nocy. Na granicy polsko-rumuńskiej oczekiwali Piłsudskiego szef bezpieczeństwa oraz attaches wojskowy pozatem delegow przez poselstwo radca Jeleński i sek tarz Rogalski. Po krótkim postoju ciąg odjechał w kierunku Czerniow

Bukareszt, 20. 8.(AW). Czyni są tu przygotowania dla przyjęcia sudskiego w Targowiszczu. Z ramie rządu rumuńskiego powita Piłsudsk go rumuński minister spraw wojs wych oraz prefekt okręgu Tambow Do Targowiszcza przybędzie pozat poseł polski p. Szembek. Pobyt Piłs skiego w Rumunji potrwa około 3 godnie przyczem ostatnich kilka marszałek zabawi w Bukaresz gdzie złoży szereg oficjalnych wizyt

Budowa pancernika a socjaliści

Ministrowie socjaliści zostają w gabinecie

Berlin, 19. 8. (PAT) Obrady frakcji socjalistycznej Reichstagu z zarządem partji, które trwały od godz. 10 rano zakończyły się o godz. 8 wieczorem powzięciem rezolucji, wyrażającej ubolewanie z powodu wyrażenia przez ministrów socjalistycznych zgody na budowę pancernika bez uprzedniego porozumienia się z frakcją parlamentarną i zarządem partji. Rezolucja podkreśla dalej konieczność utrzymywania przez ministrów socjalistycznych kontaktu z instytucjami partji i frakcji. Frakcja jednakże i zarząd partji oświadczają jednocześnie, że uważają udział socjalistów w rządzie za ważny ze względu na interesy klasy robotniczej. Pomimo więc uchwalenia budowy pancernika władze partji oświadczają, że nie widzą konieczności usunięcia ministrów socjalistycznych z gabinetu. Rezolucja powyższa uchwalona została większością 4/5 głosów. Oznacza ona zażegnanie tendencyj i nastrojów kryzys wych.

„Vorwaerts" i inne dzienniki po kreślają, że w czorajszem przem wieniu minister skarbu Hilferding z powiedział, iż wniesie na posiedzen gabinetu wniosek o przedłużenie zap móg kryzysowych dla bezrobotnych 26 na 39 tygodni. „Vossische Ztg podkreśla, iż wczorajsza rezolucja s cjalistyczna nie wyraża niezadowol nia z powodu stanowiska, zajęte przez ministrów, gdyż musiałoby wówczas doprowadzić do dymisji ty ministrów, lecz wyraża tylko niezad wolenie z powodu niedostatecznej kontaktu w owym wypadku pomiędz ministrami a kierownictwem part Prasa nacjonalistyczna i komunistyc na omawia wczorajsze obrady socja styczne w sposób drwiący, nazywaj je całkowitem wyrzeczeniem się d tychczasowych zasad i nagłą zmia przekonań, dokonaną w celu utrzym nia się na fotelach ministerjalnych.

„Börsen-Kurier" o rokowaniach polsko-niemieckich

Berlin, 19. 8. (PAT.) Berliński „Börsen-Kurier" zamieszcza wstępny artykuł poświęcony sprawie handlowej umowy polsko - niemieckiej. Autor artykułu wychodzi z założenia, że wojna celna polsko-niemiecka w dalszym ciągu wyrządza tylko szkody obu stronom: polskiej i niemieckiej. Powołując się dalej na rozmowę z dr. Adamkiewiczem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, korespondent „Börsen-Kurier" twierdzi, iż jeśli teza polska, że traktat handlowy powinien przynieść obu stronom korzyści — znajdzie praktyczne zastosowanie przy rokowaniach, to owe rokowania powinny doprowadzić do pomyślnego końca. Czynniki gospodarcze Niemiec w pewnych warunkach mogłyby więcej osiągnąć korzyści z prowizorjum, któreby zostało następnie zamienione na długoterminowe, niż z traktatu ostatecznego o krótkim te minie wypowiedzenia. Pewne trudn ści stanowi fakt, że Niemcy musz przy rokowaniach żądać dużej ilo ustępstw w pozycjach taryfowyc gdy ze strony polskiej wysuwa się żą dania w niewielu tylko zakresach, a za to tem wyższe. Główną trudnośc we wszystkich rokowaniach jest, zda niem autora artykułu, nieufność, ist niejąca między Polską a Niemcami Nieufność ta odgrywała poważną rol we wszystkich dotychczasowych roko waniach polsko - niemieckich. Brak zaufania w stosunkach niemiecko-polskich kosztował obie strony wiele miljonów złotych i marek w ciągu 10 lat. Oba kraje powinny jednak starać się o usunięcie i przezwyciężenie tej nieufności, ponieważ nie mogą pozwolić sobie na tak kosztowne nastroje.

Znów skrzywdzeni Niemcy

Skarga Volksbundu na Polskę

Berlin, 19. 8. (PAT.) „Vossische Zeitung" w depeszy z Wrocławia omawia wysłaną do Ligi Narodów skargę Voksbundu niemieckiego w Polsce. Korespondent usiłuje osłabić zarzut, że niemiecka mniejszość narodowa nadużywa międzynarodowego terenu Ligi Narodów do niepokojenia swemi nieustannemi skargami. Rząd polski — pisze korespondent — mógłby bardzo łatwo zapobiec tym żalom niemieckim, gdyby kierował się w polityce szkolnej większym liberalizmem. Dalej dziennik podaje, że zarządzeniem województwa z dnia 30 czerwca rb., a więc z końcem roku szkolnego, zamknięto 16 niemieckich szkół mniejszościowych. Jako dowód ustępliwości Volksbundu korespondent przytacza uznanie przez Volksbund prawa Polski do zamknięcia tych szkół, ponieważ nie było w nich wymaganej minimalnej ilości dzieci. Wskazuje jednak równocześnie na to, że w okręgu szkolnym Opola istnieje jeszcze obecnie cały szereg polskich szkół mniejszościowych, które nie mogą wykazać się wymaganą ilością uczniów, lecz — jak twierdzi korespondent — nie zostały zamknięte.

„Germania" o Gdyni

Berlin, 19. 8. (PAT.) Centrowa „Germania" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł swego korespondenta gdańskiego o Gdańsku i Gdyni. Arty-

pracy, to chyba właśnie w tym najnowszym porcie kontynentu, który wystawia dobre świadectwo zdolności d pracy 30 miljonowego narodu polskiego. Artykuł podnosi, że przez długi czas sądzono, szczególnie w Gdańsku, iż prace w Gdyni utkną w samym początku. Niezwykłych wysiłków wymagało pogłębienie zatoki, aby umożliwić zawijanie okrętów, zanurzających się do 8 mtr. w wodzie. Jednakże dokazano tego, że dziś ponad 20 okrętów dziennie stoi w porcie i więcej niźli 200.000 tonn bywa przeładowy-

Poznaniu, dn. 2 sierpnia 1928

36

Nr. 219.

Do

Jaśnie Wielmożnej Pani

Marji Hrabiny Zamoyskiej

Kórnik

- - - - -

Zamek

Wielce Szanowna Pani Hrabino!

Szef Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzpltej wręczył mi, jako członkowi Zarządu Fundacji, papiery, dotyczące podatku dochodowego Pani Hrabiny, z nadmienieniem, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej żadną miarą nie jest władny wpłynąć na zmianę wymiaru podatku, ani jego takowego uchylić. Wymiar ten bowiem opiera się na ustawie. W tym stanie rzeczy Zarząd Fundacji uchwalił, przychylając się do życzenia Pani Hrabiny, pokryć Jej zaległy podatek osobisto-dochodowy za rok 1927 z własnych funduszów dyspozycyjnych i, aby w przyszłości uniknąć gromadzenia się tak znacznych sum, pozwalam sobie zwrócić się do Pani Hrabiny z uprzejmą propozycją, by Wielce Szanowna Pani Hrabina zgodziła się na potrącanie tego podatku w przyszłości z przypadających Jej rat miesięcznych renty. O ile Pani Hrabina zgodę Swoją na to wyrazi, kasa Zarządu Głównego zajmie się tą sprawą, ze strony Zarządu ten proceder pozwalałbym sobie Pani Hrabinie jak najgoręcej polecić, gdyż uniknie się przez to bardzo wysokich opłat zwłoki.

Nr. 219.

Stosownie do wyż wspomnianej uchwały Zarządu Fundacj. nakaz płatniczy, dotyczący podatku za rok 1927 przekazałem wprost kasie w Kórniku, która zajmie się załatwieniem sprawy, przy niniejszem pozwalam sobie zwrócić zeznanie do podatku na rok 1928 z prośbą, ażeby Pani Hrabina dla uniknięcia komplikacyj raczyła je podpisać i poleciła przesłać do Urzędu Podatkowego.

Przy nakazie płatniczym za r.1927 była dołączona również mała karteczka, opiewająca na kwotę 1,40 zł z tytułu podatku drogowego, do której to opłaty nie jest Pani Hrabina obowiązana. To też może byłoby najlepiej nie odbierać na przyszłość żadnych papierów, odnoszących się do spraw podatkowych, lecz przekazywać je Zarządowi Majątków w Kórniku, który z całą gotowością zajmie się temi kwestjami.

W końcu pozwalam sobie nadmienić, że wynagrodzenie p.Heleny Olszewskiej, siły pomocniczej Pani Hrabiny w przygotowaniu manuskryptów, oznaczył Zarząd Fundacji na 200 zł miesięcznie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

(-)Grochmalicki

członek Zarządu

- - - - - - - - - - -

Księdzu Infułatowi Adamskiemu

do wiadomości

Warszawa 1. Lipca 1928.
7. Wiejska.

Przewielebny Xiężę Infułacie.

Wakt. Kurat. 28.VI.28.

W dniu wczorajszym otrzymałem, przysłany mi przez Przewielebnego Xiędza Infułata, odpis Jego listu do mojej kuzynki w Kórniku.

Zachowanie się jej, którem byłem zgorszony, wymagało napomnienia udzielonego przez Xiędza Infułata; jest ono tak w treści, jak w formie doskonałe i powinno wywołać wstrząs moralny u osoby, która nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, - będzie w przyszłości poddawała ścisłej kontroli sposób swego postępowania.

Proszę Przewielebnego Xiędza Infułata o przyjęcie wyrazów mojego głębokiego uszanowania.

Jan Zamoyski -

(cop.)

+ Kórnik 29/VI. 28.

38

Do Wielebnego Xiędza Infułata Adamskiego
w Poznaniu

Czcigodny Xięże Prałacie,

Niewymownie się zmartwiłam listem dziś otrzymanym od Xiędza Prałata, — bo widzę z niego, że, — jednak, — choć myślałam że panowałam nad sobą, — wybuchło ze mnie to co w duszy kotłowało!

Oprócz czci jaką mam dla Xiędza Prałata, jestem Mu tak wdzięczną za mądrą, życzliwą i czynną opiekę Jego nad naszemi sprawami i nad Zakładem naszym, że podwójnie mi przykro, iż, przejęta troską o rzecz mi nad wyraz drogą, — niechcący, — uchybiłam Xiędzu Prałatowi i przykrość Mu sprawiłam, niewłaściwym sposobem odezwania się — za co bardzo przepraszam! i postanawiam na najbliższych zebraniach Zarządu i Kuratoryum to przeproszenie powtórzyć.

Sprawa omawiana, tak bardzo mi na sercu

leżąca, — obchodzi też nasze Panie Zakładowe;
— dlatego, — tak jak bym chciała żeby mnie
nie pomijano w sprawach Zakładowych,
tak samo chcę się z niemi liczyć, z ich zda-
niem i z niemi omówić poprawki, jakie bym
proponować chciała w sprawozdaniu Sza-
nownego Xiędza Prałata: może się to da przeprowadzić
w Zakopanem, niedługo.

Tymczasem usilnie proszę o miłosierną
wyrozumiałość dla wrażliwości powodowanej
u mnie ogromnym bólem --- jakby rana
otwarta --- w duszy mojej —

Raz jeszcze przepraszając — ufam
że się wszystko naprawi --- że Xiądz Prałat
przebaczy i zapomnienie udowodni
i łączę wyrazy najgłębszego uszanowania

Marya Zamoyska

Poznań, dnia 28 czerwca 1928r.

JWielm.Pani

Marja hr. Z a m o y s k a

K ó r n i k

-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Łaskawa Pani Hrabino!

Dwukrotnie w ostatnim czasie, na zebraniu Zarządu, jak i na przedwczorajszej sesji Kuratorjum doszło do wybuchu i objawów niezadowolenia Pani Hrabiny w formie zupełnie niezwykłej i w mojej długoletniej praktyce społecznej niebywałej. W obu wypadkach sposobność do wybuchu dały sprawy przeze mnie przedkładane i poruszane. Objawy niezadowolenia Pani Hrabiny uważam nietylko za niemożliwe dla mnie we formie, ale i niesłuszne co do treści. Mimo wysokiej czci, jaką mam dla pracy i poświęcenia Szanownej Pani Hrabiny, na takie sposoby zgodzić się nie mogę i gdyby nie wzgląd na szkołę i wyjątkowo ciężkie położenie Fundacji nie wahałbym się ani chwili, by złożyć urząd w Zarządzie. Zaznaczam wszakże, że uczynię to z pewnością bez względu na stan Fundacji, jeżeli kiedykolwiek podobna powtórzy się sytuacja. Łaskawa Pani Hrabina nie chce zrozumieć, że wprowadza Zarząd w całym szeregu wypadków w kłopot Swojemi życzeniami, które w części nie zgadzają się z linją wytkniętą przez akt fundacyjny i z rozpoczętemi już sprawami i stawia do Zarządu żądania, których byłby napewno odmówił ś. hr. Władysław Zamoyski. Na zebrania Zarządu - za mego przy-

./.

najmniej urzędowania - przybywała Pani Hrabina jedynie w tym celu, żeby stawiać Swoje życzenia a nie, aby zaznajomić się z niezmiernie trudną sytuacją Fundacji samej i z całą pracą zarządową. Gdyby Pani Hrabina pracy Zarządu poświęciła więcej uwagi, byłaby miała sposobność zaznajomienia się także z sprawozdaniem w kwestji szkoły, które na zebraniu zarządowem omówiono. Sprawozdanie w sprawie szkoły szeroko omawiałem w czasie pobytu Pani Hrabiny w Paryżu z kierownictwem szkoły w Kuźnicach i mam prawo mniemać, że kierowniczki szkoły także umieją zdać sobie sprawę z tego, czy projekty odpowiadają intencji śp. Jenerałowej, czy nie i uważałem, że one raczej a nie ja powinny się w tej kwestji porozumiewać z Panią Hrabiną.

Nie chciałbym, aby w przyszłości znów na podobnem tle jakiekolwiek zaszły nieporozumienia i dlatego ograniczać się będę ściśle do funkcyj członka Zarządu Fundacji, unikając konferencyj prywatnych, do których mnie wydarzenia przeszłości nie zachęcają. Sądzę, że taki czysto urzędowy stosunek uprości pracę na czas mego pobytu w Zarządzie Fundacji Kórnickiej.

JWPani Hrabina zechce przyjąć wyrazy
najgłębszego poważania

Poznań, dnia 28 czerwca 1918r.

JWielm.Pani

Marja hr. Z a m o y s k a

K ó r n i k

-.-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Łaskawa Pani Hrabino!

Dwukrotnie w ostatnim czasie, na zebraniu Zarządu, jak i na przedwczorajszej sesji Kuratorjum doszło do wybuchu i objawów niezadowolenia Pani Hrabiny w formie zupełnie niezwykłej i w mojej długoletniej praktyce społecznej niebywałej. W obu wypadkach sposobność do wybuchu dały sprawy przeze mnie przedkładane i poruszane. Objawy niezadowolenia Pani Hrabiny uważam nietylko za niemożliwe dla mnie we formie, ale i niesłuszne co do treści. Mimo wysokiej czci, jaką mam dla pracy i poświęcenia Szanownej Pani Hrabiny, na takie sposoby zgodzić się nie mogę i gdyby nie wzgląd na szkołę i wyjątkowo ciężkie położenie Fundacji nie wahałbym się ani chwili, by złożyć urząd w Zarządzie. Zaznaczam wszakże, że uczynię to z pewnością bez względu na stan Fundacji, jeżeli kiedykolwiek podobna powtórzy się sytuacja. Łaskawa Pani Hrabino nie chce zrozumieć, że wprowadza Zarząd w całym szeregu wypadków w kłopot Swojemi życzeniami, które w części nie zgadzają się z linją wytkniętą przez akt fundacyjny i z rozpoczętemi już sprawami i stawia do Zarządu żądania, których byłby napewno odmówił ś. hr. Władysław Zamoyski. Na zebraniu Zarządu - za mego przy-

./.

najmniej urzędowania - przybywała Pani Hrabina jedynie w tym celu, żeby stawiać Swoje życzenia a nie, aby zaznajomić się z niezmiernie trudną sytuacją Fundacji samej i z całą pracą zarządową. Gdyby Pani Hrabina pracy Zarządu poświęciła więcej uwagi, byłaby miała sposobność zaznajomienia się także z sprawozdaniem w kwestji szkoły, które na zebraniu zarządowem omówiono. Sprawozdanie w sprawie szkoły szeroko omawiałem w czasie pobytu Pani Hrabiny w Peryłu z kierownictwem szkoły w Kaźmierzach i mam prawo mniemać, że kierowniczki szkoły także umieją zdać sobie sprawę z tego, czy projekty odpowiadają intencji śp. Jenerałowej, czy nie i uważałem, że one raczej a nie ja powinny się w tej kwestji porozumiewać z Panią Hrabiną.

Nie chciałbym, aby w przyszłości znów na podobnem tle jakiekolwiek zeszły ni porozumienia i dlatego ograniczać się będę ściśle do funkcyj członka Zarządu Fundacji, unikając konferencyj prywatnych, do których mnie wydarzenia przeszłości nie zachęcają. Sądzę, że taki czysto urzędowy stosunek uprości pracę na czas mego pobytu w Zarządzie Fundacji Kórnickiej.

Jeżeli Pani Hrabina zechce przyjąć wyrazy
najgłębszego poważania

w Poznaniu,
dn.19 czerwca 1928

41

Nr.194. Odpis

Do

JWPani Hrabiny Zamoyskiej

K ó r n i k

Zamek

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

Donoszę uprzejmie, że Zarząd Fundacji "Zakłady Kórnickie" na posiedzeniu w dniu 12 b.m.uchwalił poprosić Panią Hrabinę, aby po nadejściu propozycji władzy duchownej na probostwo w Kórniku, raczyła w porozumieniu z p.Naczelnikiem naznaczyć kandydata. Zgodę na kandydata wobec władzy duchownej wyrazi Prezes Zarządu , Jan Hr. Zamoyski.

Ponadto Zarząd na temże posiedzeniu uchwalił poprosić Panią Hrabinę o łaskawe wymalowanie portretu własnego oraz olejnych portretów ś.p.Jenerałowej Zamoyskiej i Władysława Hr.Zamoyskiego dla zbiorów Fundacji.

Łączę wyrazy pełnego szacunku

/-/Grochmalicki

członek Zarządu

- - - - - - - - -

Księdzu Infułatowi Adamskiemu

do wiadomości

Kerbgau Industrie-Akademie

- - - - - - - - -

Kaiserl. Gesandtschaft

Mr. Jay.

Odpis

W Pomanii,
dn. 15 czerwca 1898 r.

Do

Wielce Szanownego Pana Hrabiny Zamoyskiej

Kraków

Donoszę uprzejmie, że Zarząd Towarzystwa "Zakładu Kąpielowego" na posiedzeniu w dniu 15 b.m. uchwalił pokrycie Panu Hrabiny, aby po nadesłaniu przyszłych wydatków uchwalonej na tymczasowo w Kąpielach, roczy- ch w porozumieniu z p. Naczelnikiem # nazwanych kąpielach. Zgodę na kąpielach morze wydatków uchwalonej wyżej treści Zarząd , nel Hr. Zamoyski.

Pomiędzy Zarząd na temże posiedzeniu uchwalił pokrycie Panu Hrabiny o jaknajwcześniej pozostałego oraz oględnych po- trzeb z.p.lanerzkowej Zamoyskiej i wydatków Hr.Zamoyskiego dla

Poznań, dnia 15 maja 1928r.

Jwielm.Pani

Marja hr. Z a m o y s k a

1 place St. Sulpice

P a r i s

-.-.-.-.-.-.-.-.-.

Łaskawa Pani Hrabino!

Nie mógłem na list, datowany z 20 kwietnia jeszcze dać odpowiedzi, ponieważ byłem w tym czasie w podróży. Tymczasem otrzymałem list, datowany z dnia 10 maja. Odpowiem więc na jeden i drugi. List z dnia 10 maja w sprawie drukarni wywołał u mnie niemałe zdziwienie. Zdaje się, że Łask. Pani Hrabina zapomniała o rozmowie, którą mieliśmy razem z p. Naczelnikiem Pacyńskim krótko przed wyjazdem Pani Hrabiny w Jej mieszkaniu w Kórniku. Na prośbę moją zgodziła się wówczas Pani Hrabina na dwie rzeczy, mianowicie

a/ nie zlikwidowanie działu wychowawczego dla chłopców,

b/ na przekazanie Swej maszyny drukarskiej z przyborami Zarządowi Fundacji, w zamian za co przyrzekliśmy drukowanie wydawnictw już kosztem Fundacji. W tej myśli zareferowałem na zebraniu Zarządu, Zarząd myśl zaakceptował i stąd doniesienie p. prof. Grochmalickiego, który z niemałem zdziwieniem z pewnością przeczytałby list Pani Hrabiny, protestujący przeciwko temu, co jako zgodę i wolę Pani Hrabiny przedstawiłem na zebraniu zarządowem.

W myśl tego też porozumienia pozwoliłem sobie napisać do Pani Hrabiny pismo, które w odpisie załączam, w którem z polecenia Zarządu proponuję napisanie kilku książek dla Fundacji, ważnych dla nas ze względu na jej przyszłość. Pragniemy poprostu w interesie Fundacji wyzyskać jeszcze siły, pamięć i czas Pani Hrabiny do tego, ażeby jak najwięcej zebrać materjałów ideowych, świadczących o woli Fundatorów i o kierunku pracy szkoły. Dlatego też za zgodą Pani Hrabiny nie wręczę listu do Rektora Grochmalickiego a o wszystkie sprawy wykłócimy się gruntownie po powrocie Pani Hrabiny do kraju.

Kwestją Stowarzyszenia Matki Boskiej Dobrej Rady i szkoły zająłem się bardzo gruntownie. Byłem w ostatnim czasie dwukrotnie w Kuźnicach, przestudjowałem wszystkie materjały i już przygotowałem dla Zarządu szereg propozycyj, a na najbliższem Kuratorjum wystąpi Zarząd z szeroko opracowanym planem rozwinięcia szkoły pracy domowej i rozbudowania jej tak, by ona jak największy dla Kościoła i społeczeństwa przynieść mogła pożytek. Jestem przekonany, że Pani Hrabina, przypatrzywszy się naszym projektom najzupełniej się na nie zgodzi, pani kierujące zakładem w Kuźnicach, gdyśmy o tych sprawach dyskutowali, mówiły mi, że zamysły te idą zupełnie po linji myśli i dążeń śp. p. Jenerałowej.

Sprawa Fundacji posuwa się bardzo dobrze naprzód. Porządkuje się ją wewnętrznie i stwarza warunki dochodów, które umożliwią w całej pełni zrealizowanie zamierzeń Fundatorki. Nie chcielibyśmy jednakowoż do wykonywania zamysłów Fundatorów zabierać się w sposób niezdrowy i niedobry. Nie można wszystkie od razu rozpoczynać, lecz trzeba jedną sprawę

po drugiej rozwinąć porządnie, postawić ją na nogi i wtedy dopiero zabrać się do sprawy drugiej. Cele Fundacji, mam nadzieję, wszystkie się spełni i ziści, ale potrzeba na to szeregu lat czasu. Proszę liczyć się z tem, że Zarząd i Naczelnik chcą bardzo sumiennie i bardzo uczciwie rzecz poprowadzić i proszę wierzyć, że będziemy się ściśle trzymali zasad, nam przez fundatorów zakreślonych. Pragniemy tylko jednej rzeczy, ażeby cele mogły być wykonane jak najlepiej, a to jest możliwem tylko wtedy, jeżeli do spełnienia celów stworzymy źródła dochodów, jeżeli bardzo ekonomicznie i w rozumnej kolejności jedną sprawę po drugiej załatwimy.

Do Pani Hrabiny poza sprawą napisania książek będziemy mieli jeszcze inne prośby. Mianowicie bardzo zależałoby się na tem, żeby ktoś, co zna i pamięta doskonale śp. p. Jenerałową i śp. hr. Władysława zrobił ich portrety olejne. Nie wypada, żeby w lokalach Fundacji wisiały same tylko fotografje, potrzeba nam trwalszych pamiątek i dlatego pragniemy poprosić Panią Hrabinę, żeby Sama zechciała się zająć stworzeniem portretu śp. Matki Swojej i Brata. Tak samo będziemy prosili o portret Pani Hrabiny, ale to załatwimy za pośrednictwem dobrego portrecisty. Są to sprawy, przy których nie można się liczyć z skromnością interesowanych; jeżeli jednym z celów Fundacji ma być cześć pamięci Zasłużonych, to przedewszystkiem w Fundacji Kórnickiej pamięć Fundatorów powinna być utrwaloną także odpowiedniemi portretami.

Wnikałem w ostatnim czasie coraz więcej w przewodnie myśli śp. Jenerałowej. Widzę wielkie tych myśli zna-

czenie w wychowaniu dziewcząt i przekonuję się, że myśl pedagogiczna śp. Jenerałowej była bardzo wysoka i dobra. Tą też drogą pójdzie się nadal.

Z przykrością dowiedziałem się o niemiłym wypadku, który Panią Hrabinę spotkał w Paryżu. Mam nadzieję, że zdrowie wraca. Swoją drogą czasby był, ażeby Pani Hrabina wróciła do kraju. Trzeba cały szereg spraw omówić, inne napisać i przygotować, ażeby sprawy posunąć naprzód.

Polecając się modlitwie Pani Hrabiny,
przesyłam wyrazy głębokiej czci

1 załącznik!

Paryż 1 place St Sulpice
8/V. 28.

44

Szanowny i Łaskawy Panie,

Czy uwierzy Pan że list Pana z dn. 23. IV. tak mnie rozstroił, że nie mogłam dotąd nań odpisać. I teraz jeszcze nie umiem się na to zdobyć -- chyba ustnie potrafię przyzwoicie myśl swoją wyrazić - Tym czasem proszę stanowczo nie wkraczać do mojej drukarni w czasie mej nieobecności.

Z wysokim poważaniem M Zamoyska

Paryż 1 place St Sulpice 46
10/V. 28.

Najczcigodniejszy Księże Prałacie.

Pozwolę sobie z całem zaufaniem wysypać przed Księdzem Prałatem co mnie korci — zdając się najzupełniej na jego mądry i życzliwy sąd —

Otrzymałam od Pa Grochmalickiego wiadomość że Zarząd zdecydował, bez pytania się mnie, że moja drukarnia ma mi być zabrana !!!... zdudziałam! Nie przypuszczałam coś podobnego! — A teraz poufnie powiem dla czego ją przewiozłam z Zakopanego do Kórnika: 1°) Dlatego że ówczesna administracya ciągle sobie drukowała jakieś tam kwitaryusze itp a ja do niczego dobić nie mogłam, bo albo Pan Hubert sobie jeździł na rowerze lub po śniegach, albo musiał usunąć moje roboty żeby drukować to co mu administracya

polecała – 2/bo chcąc mieć dom dla chłopców w Żremicy, bardzo się cieszyłam, że będzie dla nich warsztat pracy i nauki –

Obecnie, naturalnie fakt że się obarał grzyb w Żremicy, sprawił że mój rozpoczęty zakład dla chłopców tam że, nie mógł się dalej rozwijać – więc chwilowo i Drukarnia stanęła bo nie miałam ani prawa ani ochoty chłopców moich trzymać na gruncie tak niezdrowym.

Już w zimie mi obiecano że się przeprowadzi w Żremicy desinfekcję, przeróbkę podłóg tak abym na jesień mogła znowu puścić w ruch tamtejszy dla chłopców, jeżeli otrzymam odpowiednie siły. Bardzo tę sprawę polecam sercu Księdza Prałata – dom Wychowawczy

dla chłopców, to mojem marzeniem z dziecinnych lat i mój brat się z tem liczył, skoro pisząc akt naszej darowizny, wymieniając Instytucye jakie mają być utrzymane dochodami tego majątku, podaje jako nr 1: dopełnienie wychowania młodzieży żeńskiej, — a jako nr 2: pomoc w wychowaniu młodzieży męskiej — i to tak dla mnie rozczulające, bo w ten czas ani śladu jeszcze nie było domu wychowawczego dla chłopców ale on się liczył z tem co wiedział że mi w sercu tkwiło, — choć wcale o tem ze mną nie mówił.

Marzeniem mojem jest aby tym Domem kierowali kiedyś Księża Bratoryanie, bo oni mają tego samego ducha co my: nie są „zakonnikami" ale za pomocą życia wspólnego, dążą do jaknajdoskonalszego

spełniania swych obowiązków kapłańskich
usiłują służyć Kościołowi nauką i wycho-
wywaniem młodzieży męskiej, i tak jak my
goszczą u siebie nie tylko księży chcą-
cych się w zupełności oddać tej pracy,
ale i takich co chwilowo tylko by przeby-
wali u nich – i nie tylko księży ale nawet
i laików dopuszczają do dzielenia
z niemi ich życia, pracy, apostolstwa.
Kardynał Dalbor – św. p.! – bardzo mnie
zachęcał do tego, gdy Go o to pytałam na
ostatniej audyencyi jaką u niego miałam
parę miesięcy przed jego końcem! A Matka
moja 25 lat temu gdy myślała że już wtenczas
umiera, dyktując swe ostatnie zlecenia, orzekła:
„Niech Zakład nigdy nie zrywa stosunków z O-
ratoryanami" – rzecz by była ułatwioną gdyby
byli w Polsce Oratoryanie polscy –
Co do drukarni to jeszcze dodam i tę uwagę
że przecież Zarząd nie wtrąca się do
naszych warsztatów pracy, – nie wkracza
n. p. do naszej piekarni, mleczarni itp

dla czegoż tak postępuje gdy chodzi o drukarnię?! — Gdyby był jakiś lokal w Kórniku, to bym chętnie tam przeniosła drukarnię na czas przeróbek w Zrenicy, bo rzeczywiście nie wiem co z nią będzie w ten czas, — a gdyby była w Kórniku, to bym się postarała o drukarza swego wyboru, i można by nietylko nasze różne prace drukować, ale może i pisemko naszych dawnych uczennic a także wykonywać obstalunki Zarządu — ale bym chciała żeby drukarnia była w rękach moich póki żyję, a potem albo w rękach naszych Pań Zakładowych, albo później Organizacyi męskiej, przy chłopcach — daj Boże! Oratoryanów.

W Zaufaniu powiem Księdzu Prałatowi że jestem w ogóle traktowany

jak gdybym była niedogodną, ---
albo „zdziecinniałą" — z którą się liczyć
nie potrzeba. Proszę Boga bym wie-
działa kiedy ma mną kierować
pokora, — a kiedy uszanowanie
i dopraganie się tego, co sprawiedliwe
Musiałam odpisać na list Pana
Grochmalickiego — ale nie mam
pojęcia czy można mu ten list
mój oddać czy nie — dlatego proszę
Księdza Prałata by go przeczytał
i postąpił jak uważa że trzeba:
oddać, — albo nie — Pan Grochma-
licki uderzył mnie swą życzli-
wością — budził we mnie zaufanie
A w tym wypadku zdziwił mnie
i zastanawiam się czy on sam
się oryentował — może się nie

domyśla że to dawniej było jakby moje dziecko — to w moich oczach jest ogromną siłą — — i pojmuje Ksiądz Prałat że mnie takie postępowanie zaskoczyło i ból zadało —

Dowiaduję się że Ksiądz Prałat jest przeciwny Stryszawie — — już się stało: poszło w inne ręce — ale mnie żal tego, bo to było akurat ofiarowane w sposób o którym moja Matka mawiała: „Dla mnie znakiem woli Bożej by było gdyby kto powiedział: ja mam dach, a wy przyjdźcie pracować pod tym dachem." — — Uważałam że to cudowne miejsce było dla rocznego przygotowania sił do poświęcenia

się Zakładowi, — cudowne tu
miejsce dla skupienia się po-
krzepienia się, tej lubowej Pani
Zakładowej. Okropnie mi tego żal!

Bardzo jestem wdzięczna
Księdzu Prałatowi za sposób tak
życzliwy i obmyślony w jaki
się zajmuje sprawami Zakładu
z głębokiego serca mówię Bóg zapłać!
i łączę wyrazy wysokiego
poważania i zaufania

M. Zamoyska

FUNDACJA
ZAKŁADY
KÓRNICKIE
B.K.
BIBLJOTEKA
KÓRNIK-ZAMEK

50

Chwilowo Paryż
Kórnik, dnia 20 Kwietnia 1928.

N. h. p. J. Ch.!

Najczcigodniejszy i Najłaskawszy Xiężu Prałacie,

Najprzód korzystam z okoliczności by najserdeczniej podziękować za rady i pomoc jakich nam Xiądz Prałat dostarczył i które okazały się tak skuteczne! Z głębi serca mówię: „Bóg zapłać!"

A teraz jest innego rodzaju sprawa z którą biegnę w zaufaniu do Xiędza Prałata. Załączony list Wielkopolskiej Izby Rolnej objaśni o co chodzi – a ja dodam tylko dwie uwagi moje i prośbę:

1°/ To o co się dopomina W. I-R – to jest właśnie coś o czem marzyłam i bardzo bym się ucieszyła gdyby do tego doszło, by się na nowo do Kórnika wprowadziło tę dawniej tam prowadzoną hodowlę jedwabnika.

2°/ Jednak, wolałabym żeby ten (z czasem) przemysł został w moich rękach a nie w rękach Fundacyi – Wolałabym odpisać na innym papierze nie na takim na jakim piszę swobodnie do Xiędza Prałata.

Dalej, trzebaby żeby mi na ten cel odstąpiono pokój jakiś albo w Zamku, na samym dole, albo w tym domu będącym w parku, gdzie dawniej hodowano jedwabniki,

albo może na Prowencie gdzie?? — (To ostatnie dla mnie trochę daleko) —
Trzeba będzie też pomyśleć o umieszczeniu Instruktorki ale jakoś temu zaradzimy —

Więc teraz prośba moja — nie bardzo wiem jak ją wyrazić, bardzo pragnę to zrobić, — ale czy mogę się na to zdobyć bez pytania Wyższych Władz Fundacyi? — Dalej, Gdyby się okazało że nie potrzebuję o to pytać, to bym bardzo prosiła żeby ktoś w mojej nieobecności za mnie przychylnie odpisał — (a może też zapytał czy są i jakie są wymagania: n.p. na ile tygodni pokój potrzebny — czy wszystko jedno czy jest pokój słoneczny lub nie itp.) — Jest w Kórniku, w Zamku, Pa Piasecka dawna nasza uczennica, bardzo mi oddana, nazywa się niby moją „sekretarką" — Gdyby jej Xiądz Prałat powiedział co ma napisać w mojem imieniu, to by to dobrze zrobiła. Jej powierzam ten list (zapieczętowany) by go wręczyła, o ile się dziś otrzymała potrzebne zlecenia.

Właśnie się dowiaduję że ma się Zarząd zebrać w Kórniku i ma podobno też przybyć P. Maurycy Zam. — bardzo żałuję że mnie tam nie będzie! Nie jedno bym przypomniała czy poleciła jak mnie o to proszono --- Pozwalam sobie dołączyć kartkę napisaną przez litwina jego kolegę bardzo cenionego w Zakładzie w którym go tu gościę — szczery polak — Bardzo gorąco tę sprawę polecam sercu Xa Prałata i Zarządowi — dla tego przesyłam podobną kartkę dla Pa Grochmalickiego i Pa Jana Zam. &c.

Na tem kończę — przepraszając i dziękując

z najgłębszem uszanowaniem Marya Zamoyska

51

Wielkopolska Izba Rolnicza

Adres telegraficzny „Wirol" Poznań

POZNAŃ, dnia 7. kwietnia 19 28.
ul. Mickiewicza 33
Telefon: 62-43, 63-84, 63-85, 64-42

Nr. dz. 6769/28 Ry
9987/28 PzK

Przy odpowiedziach prosimy podać powyższy nr. dz.

P. K. O. Konto nr. 200 786
Konto: Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu

WPani

hr. Zamoyska

Kórnik

Wielkopolska Izba Rolnicza zakładać będzie w czerwcu br. małe próbne hodowle jedwabnika przeważnie przy szkołach powszechnych. Celem hodowli próbnych jest zaznajomienie okolicznej ludności z sposobem prowadzenia hodowli jedwabnika i zarazem zachęcenie do zakładania w latach następnych większych, dochodowych hodowli jedwabnika. Ponieważ na obszarze majątków Kórnickich znajdują się stare drzewa morwowe, Wielkopolska Izba Rolnicza zwraca się do WPani z uprzejmym zapytaniem, czyby Pani zgodziła się na założenie przez W.I.R. próbnej hodowli jedwabnika wykorzystując w ten sposób istniejące już drzewa morwowe.

Przyrządy potrzebne do hodowli jedwabnika dostarczyłaby Wielkopolska Izba Rolnicza. Również przyjechałaby instruktorka jedwabnictwa Wielkopolskiej Izby Rolniczej, celem założenia hodowli próbnej.

Naczelnik Wydziału Produkcji Rolnej.

Kolendrski

P. S.

Przepraszam! jeszcze jedna sprawa: Tak mnie coś dochodzi że Pan Paciecha ... jakby ...? nie wiem czy to prawda chce się usunąć od Biblioteki Kórnickiej — gdyby tak było, to przypominam trzech osobników:

1/ Xiądz Majkowski — znany Xiędzu Prałatowi

2/ Xiądz Dr. Łęgowski — proboszcz na Pomorzu — adres: Radowiska Wielkie powiat Wąbrzeźno

(Kiedyś dawniej jeden i drugi pragnęli objąć Bibliotekę i do prawdy bardzo bym się ucieszyła gdyby jednego lub drugiego przyjęto —

3/ tak samo: Pa Olszewska, Mieszka 1 gra

w Kórniku — osoba dojrzała —
w czasie wojny, zaskoczona tak jak
i my w Paryżu, była sekretarką
mojej Matki i z nią pracowała
mianowicie przy pamiętnikach
mego Ojca, Jenerała Zamoyskiego
Bardzo by mi też miło
było zużytkować tę siłę i
jej sprawić tę radość —

Kopja listu do Wielkopolskiej Izby Rolniczej w sprawie hodowli jedwabników.

W odpowiedzi na list Wielmożnego Pana Naczelnika z dnia7/IV do J.W.P.Hr. Zamoyskiej w sprawie hodowli jedwabników w Kórniku donoszę najuprzejmiej ,że W.P.Hr. Zamoyska jak wiem z częstych o tem rozmów bardzo tego rodzaju hodowlą interesowałaby się i ją popierała , wyjechała jednak zagranicę i prawdopodobnie wróci za miesiąc. Pismo W.P. prześlę W.P.Hr. Z. czy jednak będzie mogła tam tą sprawą się skutecznie zająć nie wiem ,ufam jednak że zwrócenie się równoczesne W.P. do P.Naczelnika Fundacji "Zakłady Kórnickie " odniosłyby pożądany skutek temwięcej że w tych dniach mają przyjechać Sz. Członkowie Kuratorjum Fundacji.

Antoni Micewicz mieszka we wsi Skawro-
dy w powiecie wiłkomierskim na Litwie.
W r. 1925 zdał maturę w polskiem gimnaz-
zjum T-wa „Oświata" w Poniewieżu
W przedmiotach matematyczno-fizycz-
nych odznaczył się wybitnemi zdolnoś-
ciami (w matematyce był bezwzględnie
pierwszym, w fizyce i chemji jednym
z pierwszych) Dla wyższych studjów udał
się do Warszawy i tu zdał w jesieni 1925 r
konkursowy egzamin na politechnice.
Udało się mu też urządzić w domu
akademickiem. Nauka dawała mu zu-
pełne zadowolenie, ze zwykłą też sobie
pilnością i sumiennością wykony-
wać rozpoczął prace wskazane mu przez
profesorów. Po parumiesięcznym jednak
pobycie ze względów politycznych mu
siał porzucić naukę i wrócić na Litwę
Pod żadnym bowiem pozorem nie
mógł pozostać w Polsce. W takim
bowiem razie groziła mu utrata
ostatniego kawałka ziemi.
W następnym roku szkolnym (1926/27)
zebrawszy z wysiłkiem pewną su-

mę pojechał do Francji do Nancy na elektrotechnikę. Prędko jednak spostrzegł że z powodu braku środków nie będzie mógł przebyć we Francji dłużej nad kilka miesięcy. Studja zaś elektrotechniczne wymagają 3-4 lat. Porzucił je więc i przeszedł do szkoły mierniczej, mającej kurs znacznie krótszy. Przyjeżdżając do Nancy nie znał wcale francuskiego, jednak w końcu roku zdał potrzebne egzamina geometrji.
Znów trudne położenie materjalne nie pozwoliło mu wrócić do dalszych studjów. Obecnie zmuszony jest pomagać ojcu w małem wiejskiem gospodarstwie. —

W gimnazjum poniewieskiem Micewicz zdobył przyjaźń kolegów i uznanie nauczycieli prawością charakteru, głęboką wiarą i wielką sumiennością w spełnianiu swych obowiązków. —

Szczery Polak — męczennik prześladowania . . .

Odpis przysłany przez J.W. Hr. Zamoyską.

Antoni Micewicz mieszka we wsi Skowrody w powiecie wiłkomierskim na Litwie. W r. 1925. zdał maturę w polskiem gimnazjum, Towarzystwa " Oświata" w Poniewieżu. W przedmiotach matematyczno-fizycznych odznaczył się wybitnemi zdolnościami /w matematyce był bezwzględnie pierwszym, w fizyce i chemji jednym z pierwszych/ Dla wyższych studjów udał się do Warszawy i tu zdał w jesieni 1925r. konkursowy egzamin na politechnice. Udało się mu też urządzić w domu akademickim. Nauka dawała mu zupełne zadowolenie , ze zwykłą też sobie pilnością i sumiennością wykonywać rozpoczął prace wskazane mu profesorów. Po parumiesięcznym jednak pobycie ze względów politycznych musiał porzucić naukę i wrócić na Litwę. Pod żadnym bowiem pozorem nie mógł pozostać w Polsce. W takim bowiem razie groziła mu utrata ostatniego kawałka ziemi. W następnym roku szkolnym 1926/27 zebrawszy z wysiłkiem pewną sumę pojechał do Francji, do Nancy na elektrotechnikę. Prędko jednak sposrzeł że z powodu braku środków nie będzie mógł przebyć we Francji dłużej nad kilka miesięcy. Studja zaś elektrotechniczne, wymagają 3-4 lat. Porzucił je więc i przeszedł do szkoły mierniczej, mającej kurs znacznie krótszy. Przyjeżdżając do Nancy nie znał wcale języka francuskiego, jednak w końcu roku zdał potrzebne egzamina z geometryi.

Znów trudne położenie materjalne nie pozwoliło mu wrócić do dalszych studjów. Obecnie zmuszony jest pomagać ojcu w małem wiejskiem gospodarstwie. --

W gimnazjum poniewieskiem Micewicz zdobył przyjaźń kolegów i uznanie nauczycieli prawością charakteru, głęboką wiarą i wielką sumiennością w spełnianiu swych obowiązków. -----

---

dodane pismem J.W.Panny Hrabiaki: "szczery Polak --męczennik prześ-
śladowani

Odpis przysłany przez J.W. Hr. Zamoyską.

Antoni Micewicz mieszka we wsi Skowrody w powiecie wiłkomierskim na Litwie. W r. 1925. zdał maturę w polskiem gimnazjum, Towarzystwa " Oświata" w Poniewieżu. W przedmiotach matematyczno-fizycznych odznaczył się wybitnemi zdolnościami /w matematyce był bezwzględnie pierwszym, w fizyce i chemji jednym z pierwszych/ Dla wyższych studjów udał się do Warszawy i tu zdał w jesieni 1925r. konkursowy egzamin na politechnice. Udało się mu też urządzić w domu akademickim. Nauka dawała mu zupełne zadowolenie , ze zwykłą też sobie pilnością i sumiennością wykonywać rozpoczął prace wskazane mu profesorów. Po parumiesięcznym jednak pobycie ze względów politycznych musiał porzucić naukę i wrócić na Litwę. Pod żadnym bowiem pozorem nie mógł pozostać w Polsce. W takim bowiem razie groziła mu utrata ostatniego kawałka ziemi. W następnym roku szkolnym 1926/27 zebrawszy z wysiłkiem pewną sumę pojechał do Francji, do Nancy na elektrotechnikę. Prędko jednak sposrzeł że z powodu braku środków nie będzie mógł przebyć we Francji dłużej nad kilka miesięcy. Studja zaś elektrotechniczne, wymagają 3-4 lat. Porzucił je więc i przeszedł do szkoły mierniczej, mającej kurs znacznie krótszy. Przyjeżdżając do Nancy nie znał wcale języka francuskiego, jednak w końcu roku zdał potrzebne egzamina z geometryi.

Znów trudne położenie materjalne nie pozwoliło mu wrócić do dalszych studjów. Obecnie zmuszony jest pomagać ojcu w małem wiejskiem gospodarstwie. --

W gimnazjum poniewieskiem Micewicz zdobył przyjaźń kolegów i uznanie nauczycieli prawością charakteru, głęboką wiarą i wielką sumiennością w spełnianiu swych obowiązków. -----

---

dodane pismem J.W.Panny Hrabiaki: "szczery Polak --męczennik prześla
śladowania.

Odpis przysłany przez J.W. Hr. Zamoyską.

Antoni Micewicz mieszka we wsi Skowrody w powiecie wiłkomierskim na Litwie. W r. 1925. zdał maturę w polskiem gimnazjum, Towarzystwa " Oświata" w Poniewieżu. W przedmiotach matematyczno-fizycznych odznaczył się wybitnemi zdolnościami /w matematyce był bezwzględnie pierwszym, w fizyce i chemji jednym z pierwszych/ Dla wyższych studjów udał się do Warszawy i tu zdał w jesieni 1925r. konkursowy egzamin na politechnice. Udało się mu też urządzić w domu akademickim. Nauka dawała mu zupełne zadowolenie , ze zwykłą też sobie pilnością i sumiennością wykonywać rozpoczął prace wskazane mu profesorów. Po parumiesięcznym jednak pobycie ze względów politycznych musiał porzucić naukę i wrócić na Litwę. Pod żadnym bowiem pozorem nie mógł pozostać w Polsce. W takim bowiem razie groziła mu utrata ostatniego kawałka ziemi. W następnym roku szkolnym 1926/27 zebrawszy z wysiłkiem pewną sumę pojechał do Francji, do Nancy na elektrotechnikę. Prędko jednak sposrzeł że z powodu braku środków nie będzie mógł przebyć we Francji dłużej nad kilka miesięcy. Studja zaś elektrotechniczne, wymagają 3-4 lat. Porzucił je więc i przeszedł do szkoły mierniczej, mającej kurs znacznie krótszy. Przyjeżdżając do Nancy nie znał wcale języka francuskiego, jednak w końcu roku zdał potrzebne egzamina z geometryi.

Znów trudne położenie materjalne nie pozwoliło mu wrócić do dalszych studjów. Obecnie zmuszony jest pomagać ojcu w małem wiejskiem gospodarstwie. --

W gimnazjum poniewieskiem Micewicz zdobył przyjaźń kolegów i uznanie nauczycieli prawością charakteru, głęboką wiarą i wielką sumiennością w spełnianiu swych obowiązków. -----

---

dodane pismem J.W.Panny Hrabiaki: "szczery Polak --męczennik prześ[illegible]

śladowani[illegible].

58

†

J. M. J. T.

Przewielebny Xiąże Prałacie!

Niniejszem ośmielam się donieść Przewielebnemu i Czcigodnemu Xiędzu Prałatowi, że J. Wielmożna Pani Hr. Zamoyska wyjechała 20/VI do Paryża, list zatem Przewielebnego Xiędza Prałata odesłałam Tamże. Przy sposobności donoszę, że w tych dniach miała niestety nieszczęśliwy wypadek, upadła tak, że jak sama pisze kto wie czy kość nie pękła, o czem nazajutrz po wysłaniu listu przy prześwietleniu miała się dowiedzieć. Nieszczęśliwy ten wypadek J. W. Panny Hrabianki zachęca mię, pobudza,

prosić najpokorniej Czcigodnego Xiędza Prałata o pamięć w modlitwach przy Mszy św. Późny wiek, inne dolegliwości budzą ciężkie obawy o J. W. Pannę Hrabiankę.

Kończąc łączę wyrazy najgłębszej czci z najwyższem uszanowaniem całuję ręce Kapłańskie Przewielebnego Xiędza Prałata

pozostając z prawdziwą czcią

Kazimiera Piasecka

sekret. pryw. J. W. P. Hr. Zam.

Kórnik 22/IV 1928.

Adres J. W. P. Hr. Zamoyskiej w Paryżu:

Mademoiselle Zamoyska

chez Melle Houcke

Paris

29 rue de Tournon

60

Poznaniu, dn. 23. IV. 1928

Odpis

L. 167.

Do

JWPani Marji Hrabiny Zamoyskiej

w Kórniku

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino !

Donoszę uprzejmie JWPani Hrabinie, iż Zarząd Fundacji Zakłady Kórnickie na posiedzeniu swem w dniu 18 b.m. uchwalił przejąć od, Pani Hrabiny drukarnię i przenieść ją do Zakopanego. Wzamian za to uchwalił Zarząd wydać kilka broszur Jaśnie Pani Hrabiny, w której to sprawie porozumiem się z Nią członek Zarządu, Ks. Infułat Adamski.

Z wyrazami głębokiego szacunku

/-/Grochmalicki

członek Zarządu

- - - - - - - - - - - - -

Księdzu Infułatowi Adamskiemu

do wiadomości

Poznań, dn. 23. VI. 1898 r.

Odpis

L. dz. 7...

Do

Wydziału Powiatowego

w Krotoszynie

Doniosę niniejszem Wydziałowi, iż Zarząd Towarzystwa Rolni-
czego w Krotoszynie na posiedzeniu swem w dniu 18 b.m. postanowił przed-
ło, Panu Hrabiemu Tytusowi Działyńskiemu, jak do zakupienia. Zamiem
za to należałby Zarząd wyżej klika prosesu należące Pani Hrabiny,
w Kąpnie do obrachunku zostawić się z Nią ostatnek Zarządu, Ka. In-
tytut Agronomji.

Z wyrazami szczególnego szacunku

61

Poznaniu, dnia 22. lutego 1928

L.dz. 130

Do

JWPani Hrabiny Marji Zamoyskiej

w Zakopanem

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

W odpowiedzi na list z dnia 19.b.m. donoszę uprzejmie, że sprawę p.Olszewskiej po porozumieniu się z Dr.Pociechą przedstawię na najbliższem posiedzeniu Zarządu Fundacji.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

/-/ J Grochmalicki

Poznań, dnia 22. lutego 1928 r.

Ks.Infułatowi Adamskiemu

do łaskawej wiadomości.-

61

Poznaniu, dnia 22. lutego 1928

L.dz. 130

Do

JWPani Hrabiny Marji Zamoyskiej

w Zakopanem

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

W odpowiedzi na list z dnia 19.b.m. donoszę uprzejmie, że sprawę p.Olszewskiej po porozumieniu się z Dr.Pociechą przedstawię na najbliższem posiedzeniu Zarządu Fundacji.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

/-/ J Grochmalicki

Poznań, dnia 22. lutego 1928 r.

Ks.Infułatowi Adamskiemu

do łaskawej wiadomości.-

62

Poznaniu, dnia 20, stycznia 28

L. 88

Do

JWPani Marji Hr.Zamoyskiej

w K ó r n i k u

Wielce Szanowna Pani Hrabino !

Donoszę uprzejmie Pani Hrabinie, że sprawę przyjęcia do Fundacji p.Michalskiego, o czem Pani Hrabina wspominała na posiedzeniu Kuratorjum w dniu 10.b.m. rozważał Zarząd Fundacji na posiedzeniu w dniu 15.stycznia. Po wysłuchaniu opinji p.Naczelnika zarządzającego majątkie Fundacji uchwalono zgodnie, żadnych zmian w Zarządzie folwarkiem Zrenica nie podejmować, albowiem p.Kijona gospodarzy ku zadowoleniu Zarządu. Tym samem odpada możność zatrudnienia p.Michalskiego.

Komunikując o powyższem Pani Hrabinie, pozwalam sobie dodać, że budynek nad jeziorem w którym w ubiegłym roku utrzymywała Pani Hrabina swą szkołę, został przeznaczony na pokoje gościnne dla przyjezdnych do Bibljoteki pracowników naukowych i Zarządu w czasie pobytu tegoż w Kórniku. Odpowiednie dyspozycje zostały już wydane p.Naczelnikowi, nie ma tedy możności oddania w tym budynku którejkolwiek ubikacji do użytku Pani Hrabiny.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Członek Zarządu

/-/ J Grochmalicki

- - - - - - - - -

Poznań, dnia 20.stycznia 1928 r.

Ks.Infułatowi Adamskiemu

do łaskawej wiadomości.-

Poznań, dnia 25.sierpnia 1958 r.

Ks.Infułat Adamski

do Łaskawej wiadomości.-

- - - - - - - - -

Czesław Zarzeka

ul. Grochowiaków 1

Poznań

L. 88

Do

Wielm. Ks. Infułata Dr. Kamowskiego

W K O T N I K U

- - - - - - - - - - - - - - -

Mielce Szanowne Pani Hrabino !

Donoszę niżej Pani Hrabinie, że wpisy

Trzyjęcia do Landschaft p.Michalskiego, o czem Pani Hrabina

wspomniała na posiedzeniu Kuratorium w dniu 20.d.m. rozwiązał

Zarząd Landschaft na posiedzeniu w dniu 25.sierpnia. Po wyko-

naniu obrachunków p.Maceluchy reprezentującego majątek Landschaft

należącego obecnie,zdaniem w Zarządzie tymczasowym Stanisła

ani pogłębiowej, złożonej p.Kijonce gospodarzy ku zadowoleniu

Zarządu. Nie mamy obecnie żadnych wiadomości p.Michalskiego.

Komunikuje o powyższem Pani Hrabinie, poczem

łam zopie godzę, że pudełek ban jestotem w którym w niedzielę

tobą uczestniczyła Pani Hrabina, gdyż zaszło przeszkodzone

na pokoje gościnne dla przyjezdnych do Biblioteki przecwnikom